Nr. 145. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie piątek dnia 28 marca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Oznajmienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Sądownictwo w cyfrach.

Lwów 27 marca.

Zaprowadzenie nowej procedury cywilnej i połączona z tem reorganizacja, wywołała wszędzie znaczne zmiany w dotychczasowym ustroju: szybszy wymiar sprawiedliwości może być tylko wówczas odpowiednim i dobrym, jeżeli i liczba i wartość tych, którzy nowy system w życie wprowadzić mieli, była odpowiednią. I w kraju naszym — tak bardzo pod względem ilości aparatów sądowych i urzędników do niedawna upośledzonym,—nowa procedura cywilna wniosła znaczne ożywienie, a dzięki niestrudzonej pracy prezydenta Tchorznickiego, dzięki jego energicznemu dopominaniu się u władz centralnych, poprawiły się bardzo znacznie stosunki w zawodzie sądowniczym. To też, jeżeli procedura cywilna przebyła u nas zwycięsko próbę ogniową, jeżeli już wydaje pożyteczne rezultaty, jest to w znacznej mierze zasługą p. Tchorznickiego, który, jak z jednej strony umiał wykazać konieczność zwiększenia personalu sądowego, tak z drugiej miał iście szczęśliwą rękę w przeprowadzeniu reorganizacji.

Na usprawiedliwienie słów naszych, dosyć porównać etat urzędników z r. 1894 z etatem w r. 1901. Otóż w r. 1894 było urzędników sędziowskich ogółem 811 — podczas, gdy w r. 1901 liczba ich wzrosła do 1380. Wzrost więc wynosi 569, czyli 70%. Liczba ta rozkłada się na poszczególne grupy, jak następuje:

Klasa rangi	Systemizowany stan urzędników w roku	
	1894	1901
III.	1	1
V.	3	11
VI.	40	64
VII.	136	347
VIII.	105	231
IX.	323	473
Auskultanci	203	253

Najsilniejszy wzrost więc widzimy w randze VII. (radcy), gdzie przybyło 211 posad, dalej w randze IX. (adjunkci) 150 posad i w randze VIII. (sekretarze), zwiększonej o 126 posad. Te trzy grupy są najważniejsze, stanowią one bowiem dowód znacznego polepszenia się stosunków awansu. Również znaczne jest zwiększenie w randze VI. (radcy apelacyjni), w której ilość posad podniosła się o 24 tj. o 60%.

Bardzo znaczne powiększenie etatu znajdujemy następnie w grupie urzędników kancelaryjnych. Tu wzrost był jeszcze znaczniejszy, aniżeli w koncepcie. W r. 1894 było ich ogółem 477, a w 1901 r. 1027. Wzrost więc w tej grupie wynosi 550 posad, czyli przeszło 115 procent.

Klasa rangi	Systemizowany stan urzędników w roku	
	1894	1901
VIII.	3	4
IX.	20	109
X.	67	310
XI.	387	604

Poszczególne grupy według rangi przedstawiają się w sposób następujący: Tu najwyższy wzrost okazuje znów nie najniższa, ale druga od dołu klasa rangi, a mianowicie X (ofic. II klasy) — zwiększyła się bowiem o 243 posad, gdy klasa XI (kanceliści) o 217. Ale i IX klasa rangi (ofic. I kl.) wykazuje znaczne powiększenie etatu, bo o 89 posad, czyli więcej jak o cztery kroć.

Najmniejsze zmiany — co zresztą jest zupełnie naturalną rzeczą. — zaszły w etacie urzędników rachunkowych. Cyfra ich z 20 podniosła się na 34; powiększenie to dotyczy tylko czterech najniższych rang — wszędzie o jedną posadę. I tak urzędników rachunkowych w randze VII i VIII było i jest po 1, w randze IX i XI było po 5 jest po 6, w randze X było 6 jest 7 i w miejsce 2 przybyło 3 praktykantów.

Jeżeli weźmiemy wszystkie trzy kategorje razem, to widzimy, że w r. 1894 przedstawiały się one w cyfrze 1308 posad, podczas gdy w r. 1901 w cyfrze 2431, czyli przyróst wynosi 1123 posad.

Nie da się więc zaprzeczyć, że długoletnie krzywdy, jakie cierpiało sądownictwo galicyjskie w stosunku do sądownictwa w innych krajach koronnych, zostały w znacznej mierze naprawione. Jestto jednak zaledwie pierwszy, co prawda bardzo poważny krok, na drodze do zupełnej reformy. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że prezydent Tchorznicki, tak zupełnie i szczerze oddany swym obowiązkom, nie pominie żadnej sposobności, ażeby piękne swe dzieło dalej prowadzić.

Wodociągi lwowskie.

III.

Zbiornik dla strefy dolnej wybudowano na wzgórzu przy ul. Zielonej, na gruntach dawniej Małaszyńskich.

Objętość użyteczna zbiornika wynosi 6.500 m. sześciennych. Zbiornik składa się z dwóch komór, z których każda pomieścić może 3.250 m³ wody. Dno zbiornika założono na wysokości 329 m. n. p. m.

Cały zbiornik znajduje się pod ziemią i przykryty jest warstwą ziemi, której grubość wynosi około 1,50.

Prócz tego wykonano w sklepieniu obydwu komór po jednym otworze, opatrzonym żelaznemi drzwiami przy murze działowym, dla wyciągania naczyń z namułem, w czasie czyszczenia zbiornika.

Zbiornik wykonano w całości z betonu i powleczono go warstwą cementu, nie przepuszczającą wody.

Zbiornik połączono z rurociągiem doprowadzającym zapomocą osobnej przybudówki, przez t. zw. komorę zasuw, umieszczonej przy zbiorniku na jego krótszej osi.

W komorze zasuw dzieli się rurociąg doprowadzający na dwie odnogi, dla każdej komory zbiornika.

Każde z tych dwóch odgałęzień dzieli się znowu na dwie rury, leżące na podeszwie zbiornika.

Z tych jedna doprowadza wodę do zbiornika i kończy się w nim w kącie, leżącym najdalej od komory zasuw, druga zaś znajduje się w zbiorniku tuż przy komorze zasuw i służy dla odpływu wody.

W każdej z tych rur umieszczono klapy, nie pozwalające wodzie na ruch wsteczny — w ten sposób woda doprowadzona do zbiornika, przepłynąć musi przez cały zbiornik, zanim dostanie się do odpływu.

W górnej części ul. Zielonej wybudowano blisko drogi, w odległości 400 m. od stacji pomp górnej strefy i zbiornika dolnej, zbiornik dla wodociągu górnej strefy. Konstrukcja tego zbiornika i materjały budowlane są takie same, jak w zbiorniku dolnej. Jest on jednak znacznie mniejszy od dolnego, bo jego użyteczna objętość wynosi tylko 2.800 m.³ Na każdą komorę zbiornika przypada przeto 1.400 m.³ Dno zbiornika ułożono na wysokości 356 m. n. p. m. Najwyższy stan wody wynosić może ponad dnem 4 m., t. j. tyle, ile w zbiorniku dolnej strefy.

Na zakończenie pobieżnego opisu mechanicznych urządzeń wodociągowych, wspomnieć należy o wodoskazie elektrycznym.

W komorze zasuw górnego i dolnego zbiornika ustawiono pionowe rury, połączone z odpływami zbiorników, w rurach tych umieszczono pływaki podnoszące się, lub opadające, w miarę wysokości stanu wody w zbiornikach.

Na drodze elektrycznej wykazują osobne przyrządy, znajdujące się w biurze centralnego zarządu wodociągów (w gmachu strażnicy pożarnej), różnicę stanów zwierciadła wody w zbiornikach, w miarę podnoszenia się lub opadania pływaków.

Na tarczach wodoskazów elektrycznych okazują wskazówki różnice pięciocentimetrowe, które jednocześnie są sygnalizowane przez dzwonki elektryczne.

Przy pełnym zbiorniku dzwonki dzwonią bez przerwy, nie mniej wówczas, gdy woda opadnie na 15 m. od dna.

Na papierze, naciągniętym na walcach, obracanych przyrządem zegarowym, wykreśla automat grafikony stanów zbiorników.

Odpowiednio do stanu zbiorników, wydaje się z biura maszynistom zlecenia zapomocą wspomnianego powyżej telefonu.

Woda z Woli dobrostańskiej chemicznie badana była przez prof. dra Radziszewskiego, dra Wąsowicza, Niemiłowicza i za znakomitą uznana pod każdym względem.

Pod względem bakterjologicznym badał kilkakrotnie wodę ze studni dobrostańskiej dr. Szpilman i uznał ją jako wolną od drobnoustrojów.

Koszta budowy całego wodociągu, wraz z połączeniami do domów, studniami wentylowemi etc. nie przekroczyły cyfry 6,400.000 k.

Projekt na wodociąg wykonał inżynier Oskar Smreker, który był też kierownikiem budowy.

Przed p. Smrekerem zajmowali się poszukiwaniem wody dla miasta Lwowa profesor Rychter, inżynier Maślanka, profesor Sikorski, profesor Łomnicki i radca Górecki, którzy wskazali, że z okolic rzeki Wereszycy należy wodę sprowadzić do Lwowa.

Nie ulega wątpliwości, że rada miasta Lwowa, która z prezydjum swojem na czele nie szczędziła pracy i kosztów na budowę wodociągu, będzie i nadal otaczać nowy zakład miejski szczególniejszą opieką i dla dobra wszystkich mieszkańców miasta, rozszerzać sieć wodociągową.

Wrzenie w Finlandji.

Bez rozgłosu poza granicami, niemniej jednak z wielkim, a brutalnym uciskiem, odbywa się od lat szeregu proces wynarodowienia Finlandczyków przez rząd rosyjski. W dziejach tej równie, jak Polska, nieszczęśliwej krainy, ciemnemi głoski zapisze się imię obecnego cara, Mikołaja II., za jego to bowiem panowania zabrano się z gotowym już systemem do zupełnego zniszczenia odrębności administracyjnej w Finlandji. Naród opiera się gwałtem wszelkimi prawnymi środkami, co jednak podnieca jedynie szał zaborczy przemożnego przeciwnika. Bądź co bądź, bohaterska obrona Finlandczyków, ich solidarność i odwaga osobista zasługują na to, iżby usiłowania ich nie przeminęły bez echa wśród opinji Europy. Dla nas mają one i tę jeszcze działalność, że demaskują politykę rosyjskiego rządu i dowodzą, iż w systemie moskiewskim, dzisiaj naśladowanym przez Prusaków, nic się nie zmieniło.

Ostatnimi czasy przedostały się za granicę wiadomości o nowych rozruchach w społeczeństwie finlandzkiem. Pewne, chociaż oczywiście bardzo jednostronne światło na te zajścia, rzuca ogłoszony właśnie w *Gazecie Finlandzkiej* komunikat urzędowy. Dowiadujemy się zeń, iż car wydał dla Finlandji manifest o powinności wojskowej, którym zniesiono gwarantowaną dotychczas odrębność terytorjalną Finlandji. Manifest ten, ignorujący prawa autonomiczne kraju, wywołał w całym kraju gorączkową agitację. Rozporządzenie carskie pomieszczono w „Zbiorze praw“ i na mocy ustawy, miało ono być ogłoszonem przez pastorów we wszystkich świątyniach W. Księstwa. Temu postanowili przeszkodzić patrjoci finlandzcy. Odbyli oni zjazd naprzód w Helsingforsie, a następnie w pobliżu, na wyspie Turholm i wydali proklamację do pastorów z wezwaniem, ażeby carskiego manifestu nie ogłaszano z ambon, jest on bowiem pogwałceniem praw autonomicznych, gwarantowanych Finlandji przez poprzedników obecnego cara. W innej proklamacji apelowano do parafjan, ażeby przez deputacje upraszali pastorów o zaniechanie ogłoszenia manifestu, względnie, ażeby nie dopuścili do odczytania go w świątyniach. Istotnie też wielu pastorów wprost odmówiło ogłoszenia ustawy w świątyni, inni znowu wystąpili do sejmu finlandzkiego z prośbą, ażeby ich od tego obowiązku zwolniono, albowiem nie mogą manifestowi przyznać siły i powagi prawa. Niektóre magistraty miast, otrzymawszy manifest do rozesłania go pastorom, wcale tego nie uczyniły.

Znaleźli się jednak pastorowie, powolni rządowi. Gdy atoli który z nich rozpoczynał czytanie manifestu z ambony, obecni w świątyni parafjanie podnosili głośny protest i rozpoczynali śpiewać pieśń pobożną: „Pan — nasza potężna obrona“, uniemożliwiając tem samem czytanie. Policja aresztowała demonstrantów i oddawała ich sądom; te jednak uwalniały wszystkich.

Chcąc koniecznie postawić na swojem, rząd, w porozumieniu z biskupami, usunął z posad wszystkich opornych pastorów i parafje obsadził swymi zaufanymi. I to jednak niewiele pomogło. Tak np. w Helsingforsie pastor rządowy Chalme przystąpił niedawno do odczytywania manifestu w świątyni. Skoro jednak przeczytał początek, dokoła ambony zgromadził się tłum ludu pod przewodnictwem b. redaktora jednego z zawieszonych przez rząd dzienników i począł wołać: „W imieniu narodu fińskiego prosimy o zaniechanie czytania“ i natychmiast rozbrzmiały słowa pieśni: „Pan — nasza potężna obrona“. Na czele protestujących znajdowali się przedstawiciele najwyższej inteligencji stolicy. Aresztowano ich i spisano protokół zajścia, ale już następnej niedzieli, gdy Chalme w innej świątyni próbował ogłosić manifest, powtórzyła się ta sama scena, a nawet przyszło do zatargu z policją, która wychodzących na ulicę aresztowała. Aresztowanym towarzyszyły tłumy w drodze do cyrkułu i dopiero konna policja zdołała przywrócić porządek. Nie obeszło się przy tej okazji bez bójki, o której jednak gazeta urzędowa wspomina bardzo oględnie.

Relację o tych zajściach przesłano do Petersburga, który postanowi, co dalej czynić.

Z Madrytu.

Madryt w marcu.

(*Życie w kawiarni i na ulicy. — Teatry i cyrki*).

Awantury i rozruchy, które tak nagle wybuchły były w Barcelonie, ustały równie szybko i niespodzianie. Nie pierwszy to raz widzimy podobne zjawisko w Hiszpanji. Po najstraszniejszych wybrykach, które dawały zupełny przedsmak krwawej rewolucji, następuje cisza i spokój. Zupełnie jak po burzy z gradem i piorunami — pogoda słoneczna. Bywało tak i w samym Madrycie już niejednokrotnie, choć w gruncie rzeczy to miasto zdradza zawsze więcej ochoty do wesołego życia i użycia, aniżeli do jakichś awantur rewolucyjnych. I tym razem katalońskie wypadki nie popsuły zupełnie humoru mieszkańcom stolicy. Co najwyżej obserwować można było wśród nich pewne żywsze tętno życia publicznego na ulicach, placach, w kawiarniach i teatrach.

Swoją drogą ten ruch ciągły w nieprzeliczonych kawiarniach Madrytu i na ulicach, o każdej porze dnia i nocy, jest istotnie zdumiewający. I możnaby mniemać prawie, że ludzie tutaj nic zgoła nie robią, tylko z kąta w kąt się włóczą. Tymczasem w rzeczywistości nie jest to wcale jakaś bezcelowa włóczęga próżniaków, lecz w ogóle Hiszpan lubi załatwiać wszystkie interesa swoje w kawiarni lub pod gołem niebem na ulicy. Zresztą poza tem życie kawiarniane jest tu tak ogólne, że aż za często widzi się całą rodzinę z małemi dziećmi i piastunkami, walącą się do kawiarni na kawę i ciastka.

Oba te środki spożywcze — sprawiedliwość nakazuje to wyznać — są tutaj djabelnie... liche i zapewne z tej przyczyny — podobnie jak we Francji — dolewają tu i tam do czarnej kawy alkohol, w postaci rumu (okrutnie nędznego), lub wódki. Ten „dodatek ognisty“ podawany bywa za darmo, w ilości *ad libitum*. Równie obficie podają mleko do kawy i cukier. Ten ostatni przynoszą masami na odpowiedniej podstawce, część jego idzie do kawy, część do wody z rumem, od kawy pozostałym, wreszcie część pozostałą niemal każdy gość — wedle przyjętego tutaj zwyczaju — zabiera bez żenady do kieszeni, albo rzuca go kawałkami małym dzieciakom, czatującym na tę jałmużnę stadami u otwartych okien lokalu. Ten i ów z nich, spostrzegłszy brak garsona w pobliżu, wpada na chwilę do wnętrza, obleci parę stolików jak mucha, tu i tam schwyci parę kawałków cukru i czem prędzej zmyka na swe stanowisko.

Służba kawiarniana w Hiszpanji jest na ogół wziąwszy dobroduszna, grzeczna i dość uczciwa. W niektórych kawiarniach usługują także kelnerki, lecz rola ich tutaj jest zupełnie inna, aniżeli gdzieindziej. Największy rozpustnik i cynik nie odważy się po prostu wobec nich na jakiś żarcik dwuznaczny, lub objaw natarczywości. Dumne, a jak sztylet zimne spojrzenie z czarnych, ognistych oczu takiej Carmeny zagnałoby go w tej chwili do mysiej dziury! Z reguły bywają one wszystkie nader strojnie i powabnie przyodziane. We włosach kruczych kwiaty żywe, w rękach wachlarze. Czasem usiądzie niektóra przy jakim znajomym przybyszu i rozmawia z nim swobodnie, jak dziecko niewinne, swym miękkim, przyciszonym głosem bez cienia jednak jakiejkolwiek kokieterji, lub ośmielającej mężczyznę zachęty... System i proceder taki uprawiają tutaj tylko w *Cafés chantants* i tylko owe słynne cyganki andaluzyjskie, a raczej Andaluzki, niczem zgoła od cyganek się nie różniące, które po odtańczeniu i odśpiewaniu swoich „kawałków“, schodzą z trybuny pomiędzy słuchaczy, oblegają stoły i tuzinami szklanek leją w siebie szlachetne *Xeres* — naturalnie na koszt „gościa“...

Teatry hiszpańskie mają swoje właściwości, gdzieindziej nie spotykane wcale. Do nich np. należy zupełny brak garderoby dla publiczności. W lecie możnaby od biedy obejść się bez niej, w zimie jednak przecież potrzeba jakiegoś depozytu dla paltota i kapelusza. Lecz Hiszpanowi snać nie wydaje się to koniecznem. Wchodzi do sali widzów, jak stoi i siada na swem krześle w płaszczu i kapeluszu. Ten ostatni zdejmuje dopiero z chwilą podniesienia się zasłony — ale też biada byłoby śmiałkowi, który zaniedbałby tego! Usuniętoby mu go z głowy w sposób nie zupełnie uprzejmy i byłby przedmiotem urągowiska ze strony całej publiczności. Po akcie, gdy kurtyna zapadnie, wszystkie kapelusze znów widnieją na głowach.

W teatrach — od dłuższego już czasu — palić nie wolno. Zakaz policyjny, przestrzegany surowo, pozbawia Hiszpanów tak niezbędnego dla nich papierosa. A mimo to... Byłem raz na Wagnerowskich „Walkirjach“ w królewskim teatrze. Cały parter i lepsze miejsca piętrowe były wcześnie rozkupione, więc rad nie rad, po-

(51)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Zmierzch zapadł, ciężkie rygle zawaliły drzwi sklepowe; Mitras wziął się do obrachunku, i zacierał ręce z radości — dawno tak szczęśliwego dnia nie miał.

Adme nie była sama, pan Symforjan Jasinowski znajdował się przy niej.

— A, a, a! — śmiał się Mitras — znowu przy dziewce mojej — znowu? To coś jest!... Dawniej waćpan rzadszym gościem bywałeś u mnie?...

— Bo z Jagodyniec dalej, niż z Żółkwi, było do was.

— To prawda, prawda! I długo waćpan u Żółkiewskich jeszcze zabawisz?

— Chciałbym już na swoje śmiecie się udać, ale hetman nie puszcza.

— Po trudach wojny w gronie swoich chce być jak najdłużej — dodał Mitras. — Uf! doskonały dzisiaj dzień miałem. Napociłem się jak mysz, ale kapnęło sporo — a i od was, panie Jasinowski, parę setek dukatów przybyło. Uf! doskonały był dzień!..

Odetchnął głęboko i dym z nargili pociągnął, otaczając się obłokiem wonnym.

Jasinowski rzadkim dawniej gościem u Mitrasów bywał; jeżeli przyjeżdżał, to po to tylko, by pieniądze, wzięte z gospodarstwa jagodynieckiego na procent złożyć, co załatwiwszy, wyjeżdżał natychmiast, czasami nawet bez widzenia się z Admą. Od dnia jednak spotkania się z nią u Swinczańskiej, coraz częściej zaczął nawiedzać dom Ibraima. Przedmiotem rozmowy był Plichta, zaczerpniętych wiadomości o nim udzielali sobie wzajemnie, choć w tym względzie Adme więcej od pana Symforjana wiedziała, bo Gil-Gulla donosił o wszystkiem, a sposób jego pisania wiadomy był Admie jedynie. Z domu więc Mitrasowego pan Symforjan wynosił wiadomości, jakiemi, według wartości ich, dzielił się z mieszkańcami zamku Żółkiewskiego. W listach hetmana pisanych do pani Reginy, żadnej prawie wzmianki o panu rotmistrzu nie było. Jedyny raz tylko hetman wspomniał o nim, gdy pisał o oswobodzeniu Kopycińskiego z rąk Kantemira. Halszka z drżeniem serca słuchała odczytywanego na głos listu, umiłowany jej w coraz większego bohatera urastał, zyskiwał oklask braci i pochwały wodza; przez tę jedną chwilę Halszka zapomniała o ślubowaniu Admie, o boleści targającej sercem i szeptała jak dawniej z wielkiem rozmodleniem się duszy:

— Wracaj — wracaj, a umiłuj!...

Ale marzenie pryskało szybko, w jej pamięci budziły się słowa Jasinowskiego, które od niechcenia niby rzucił po swoim od Swinczańskiej powrocie. Nie uwierzyła im, wierzyć nie chciała; całą potęgą serca i duszy odtrącała myśli natrętne, do czego jej szczerze Marychna pomagała, mówiąc, że ślubowanie podobne, to u kawalerów rzecz zwyczajna, a zresztą, kto wie jak tam było? czy pan Symforjan, Plichcie niechętny, nie przekręcił słów pięknej Ormianki, czy zresztą ślubowania całego nie zmyślił, bo nieprawdę czasami rzec umie i ród męski.

Halszka wdzięczną była Marychnie za te słowa pociechy, a przypomniawszy sobie rzeczywistą niechęć pana Symforjana do Plichty, jaśniejsze przywoływała marzenia, modliła się tylko dłużej i goręcej, zupełnego ukojenia w onej modlitwie szukając.

Ale po tem jedynem wspomnieniu o Plichcie w liście hetmańskim, w następnych, a tak często pisanych, znów żadnej wzmianki o miłym jej nie było, a tymczasem Jasinowski, ilekroć od Mitrasów powracał, przywoził zawsze wieści o panu rotmistrzu, gdzie był, co porabiał, jakie wypadki w obozie polskim zaszły; zanim nawet otrzymano list hetmana o spaleniu Berszady, oddaniu Chocimia, śmierci Iwoni — już pan Symforjan o tem wszystkiem wiedział, a wiedział od Admy, która mówiła o listach z obozu otrzymywanych.

Kto do niej mógł pisać?...

Halszce serce pękało, ale tylko jedną, jedyną znajdowała odpowiedź.

— Widzisz! — szeptała do Marychny, łzy tłumiąc.

A Marychna odpowiadała:

— Bajki wierutne — takiego pokoju hetman nie podpisze.

Czekano listu od Żółkiewskiego — i list przyszedł:

„Berszada spalona, Chocim oddany, Iwonia śmierć poniósł...“

— Widzisz! — powtarzała Halszka. — O mnie nie wspomni, pokłonu nie przysłe, a — tam...

Marychna zaciskała pięście z gniewu, jak mogła, broniła nieznajomego sobie rotmistrza, ale widząc, że wszelkie dowodzenia jej na marne idą:

— Znajdź Koniecpolskiego! — zawołała.

Tymczasem hetman wrócił, poprzedzony burzą głosów szlacheckich, niezadowolonych z rezultatu wyprawy wojennej.

— Pokój? — spytała pani Regina, przypadając do piersi mężowskiej.

— Nie dla mnie, lecz dla rzeczypospolitej — odpowiedział hetman.

Hetmanowa wiedziała, że dobro rzeczypospolitej tylko było jedyną troską jej męża i pana.

Posypały się pytania i odpowiedzi, jako to zwykle bywa w chwilach podobnych. Kasieńka o swojego, Zofka o swojego pytała, jedna Halszka tylko usunęła się w cień, blada jak cień i tuliła się do Marychny, tłumiąc zbierający się płacz w piersi. Zmrok zapadł, nie dostrzegł więc nikt bladości jej ni łez.

Nagle hetman zwrócił się do niej:

— Halszka! — odezwał się.

— Jestem, panie wuju — szepnęła.

Przeczucie mówiło jej, że rzecz będzie o panu Konstantym, przywołała więc przytomność umysłu i spokój.

— Wszyscy zapytują mnie, każdy na myśli ma kogoś — a ty?

— Nikogo nie mam, panie wuju — odpowiedziała.

— Bardzo dobrze! — wyrwał się Jasinowski.

— Nie twojać to rzecz, mości panie! ja z nią pomówię — hetman na to. — Nikogo?.. prawisz?... — znów spytał.

— Tak, panie wuju...

— Hm! — mruknął hetman. — A ja myślałem, że i waćpanna niejeden tam paciorek za kogoś zmówiła.

— Za wszystkich, panie wuju...

— Bardzo dobrze! — wtrącił znów Jasinowski.

— A tam — ktoś o waćpannie myślał.

Pan Symforjan się poruszył.

— Opowiedzno nam wasza miłość lepiej...

— Stój wasze — przerwał hetman. Ja wiem sam, co jest lepiej. — Ktoś myślał... — powtórzył, do Halszki zwracając się.

— Myślał?... o mnie?... — spytała jak senna.

— A ktoby to mógł być — przypomnij waćpanna.

— Niech wasza miłość lepiej...

— Cicho, Symforciu — później rozmawiać ze mną będziesz... No, przypomnij!... Jagodyńce... odwiedzenie obozu...

Tłumiony płacz zaczął piersią Halszki poruszać — ale się wzmogła.

— Panie wuju—ja nie wiem o niczem...— szepnęła.

— Patrzcie ją! — zaśmiał się hetman — a pewnym był, że ci w oczko wpadł Plichcik.

— Nic mi do niego — odpowiedziała z wysiłkiem Haszka.

— Nic! — zawołał uradowany Jasinowski.

— To trudno! miłowania nie nakazać — ciągnął hetman — choć pan rotmistrz wzdycha tam do waćpanny i pragnąc jej serce zasługami rycerskiemi pozyskać, nie wrócił do dom, lecz na Kantemira poszedł.

— Na Kantemira? — zawołał Jasinowski.

— Przecz się próbował z nim — i zmógł.

— Drugi raz się nie uda — to pewniejsze niż w pacierzu amen, o którym czasem zapomnieć można.

Ciąg dalszy nastąpi.

szedłem na ostatnią galerję, skąd swoją drogą wnętrze olbrzymiego teatru tego wspaniale się przedstawia. Gdy wszedłem tam, schwycił mnie za oczy gęsty obłok dymu tytoniowego, tak, że nie mogłem prawie odnaleść mego krzesła. Dym ten napływał tutaj z korytarza, na którym rozentuzjazmowani cudowną muzyką słuchacze, co chwila, w wypaleniu „na prędce“ papierosa, dawali upust swym zachwytom.

Przedstawienia w tutejszych teatrach popularnych odbywają się — jak wiadomo — „warstwami“. Co wieczora grają trzy, albo cztery wesołe, zgrabne operetki z hiszpańskiego życia ludowego. Możesz tedy kupić sobie bilet na całość, lub na jeden albo dwa kawałki, z których każdy trwa od 1—1½ godziny. I to właśnie praktykuje się najczęściej. N. p. w teatrze Apollina wysłucham „duetu z Afrykanki“, potem idę do teatru Zarzuella na wodewil „Olbrzymy i głupcy“, potem do teatru Lara na „Kucharzy“ i tak dalej, aż do godz. 2-giej w nocy. Tania bo tania jest ta zabawa. Krzesło w parkiecie kosztuje zwykle — na nasze pieniądze — około 70 halerzy.

Publiczność hiszpańska jest niesłychanie wybredna. Nie pozwoli w teatrze na nic zgoła, co sprzeciwiałoby się smakowi estetycznemu i sykaniem, gwizdaniem, hałasem zmusi aktorów do przerwania widowiska. Byłem raz świadkiem takiej awantury w czasie pewnej premiery. Jakieś jedno jedyne słówko, czy frazes nie podobał się słuchającym i podrażnił ich... W jednej chwili powstała wrzawa ogłuszająca w całej sali, tupanie nogami i krzesłami, syk i wrzaski. Równocześnie wszyscy założyli kapelusze na głowy i musiano czemprędzej zapuścić kurtynę. Sztukę tę oczywiście wyrzucono zupełnie z repertuaru tego wieczoru i na przyszłość przedstawiano inną w jej miejsce.

Oprócz wielkiej ilości teatrów w Madrycie, bawią tutaj zresztą w każdym sezonie co najmniej dwa cyrki I klasy, oba na każdem przedstawieniu literalnie od góry do dołu zapełnione. Cyrk posiada dla Hiszpanów podobny urok, jak arena walki byków, musi jednak podawać w programie swoim jak najwięcej zapasów atletycznych itp. produkcyj fizycznej siły.

Oprócz tego ulubionym ogólnie „numerem“ są tz. parodje walki byków. W tym celu wprowadzają na arenę młodego byczka i *clowni* droczą go na rozmaite sposoby, aby popadł wreszcie w wściekłość i uganiał za nimi. Celu tego dopinają z reguły, przyczem kończy się na tem, że ten i ów *clown* wyrzucony zostaje z areny po za balustradę przez rozjuszone zwierzę i doznaje bolesnego nieraz potłuczenia. Wszystkie fazy tego pościgu błaznów przez rozsierdzonego sztucznie czworonoga, śledzi publiczość z zapartym oddechem. Brak tylko obfitego rozlewu krwi... i dlatego ta „zabawa“, na ogół biorąc dla życia ludzkiego i całości członków także bardzo niebezpieczna, nazywaną jest tylko... parodją walki byków. Już to na tym punkcie, mają Hiszpanie nerwy pozazdroszczenia godne.

Mały fejleton.

„Stabat Mater“ Pergolesego.

Działo się to w Wielki Piątek, w dniu poświęconym Matce Boskiej Siedmiu Boleści. W kościele San Gennaro dei Poveri w Neapolu odbywała się suma.

Do świątyni przez kolorowe szyby przedostawały się gorące promienie marcowego słońca.

Po epistole kapłan zaintonował „Stabat Mater Dolorosa“, wyrażające w tak przejmujący sposób cierpienia Przenajświętszej Marji Panny. Każdą wzniosłą strofę kończył śpiew chóru sierót Dei Poveri di Gesu Christi. Słodkie, czyste, młode głosiki wznosiły się ku niebu, zdając się rozumieć doskonale gorycz, wypełniającą serce bolejącej Marji. Sieroty otrzymały zresztą dobre początkowe wykształcenie, a muzyka wykładana im była starannie przez artystę wielkiege talentu, maestro Gaetano Greco.

Biedna kobieta, klęcząc za filarem kościelnym, trzymała na rękach małe uśpione dzieciątko. Była blada i wychudzona, a przywiędłe jej rysy zdradzały wielką nędzę i cierpienie. Co chwila ostry kaszel rozdzierał jej piersi. Po każdym przebytym ataku przyciskała do siebie jeszcze czulej maleństwo. Nieszczęśliwa modliła się żarliwie, a każda strofa śpiewu świętego znajdowała echo w jej zbolałej duszy...

Nagle dziecko się obudziło, wyciągnęło rączęta i skierowało oczka w stronę, z której płynęła melodja.

Biedny Giovanni! — szeptała młoda matka — będę musiała cię opuścić! O Marjo, powierzam ci mego syna, który stanie się chyba najnędzniejszym sierotą w całym Neapolu... Czemuż nie mogę, moje kochanie, zabrać cię z sobą, gdy się połączę z twoim ojcem...

I nieszczęśliwa, wyczerpana niemocą, padła zemdlona na wilgotną posadzkę kościoła. W kilka dni później zakończyła się jej doczesna pielgrzymka po tym świecie: dziecko straciło matkę!..

W siódmym roku życia Giovanni znalazł przytułek w schronisku dla sierót Dei Poveri di Gesu Christo. Profesor Gaetano stał się z wiekiem jeszcze większym tetrykiem, a kwaśny humor nie opuszczał go wcale, muzykę jednak wykładał zawsze z wielkiem powodzeniem w tej sierocej instytucji. Niezwykły talent Giovanniego nie uszedł jego uwagi od pierwszych chwil nauki malca. Dziecko w dwunastym roku przezwyciężyło już wszystkie trudności, jakiemi są najeżone studja skrzypcowe. Grę jego niezmiernie dokładną i jasną cechowało ciepło i ekspresja.

Gaetano szczęśliwy i dumny z postępów ucznia, nie dopuszczał jednak, aby ten zdawał sobie sprawę z wielkiego swego talentu.

Giovanni nie podobny był zresztą zupełnie do swoich towarzyszów. Poważny i melancholijny szukał zawsze samotności, celował zaś w muzyce pasyjnej, najlepiej ją pojmując i odtwarzając.

Pewnego dnia, przy końcu 1721 r. dzieci bawiły się na dziedzińcu schroniska. Gdy gry na dobre się już rozpoczęły, Giovanni niepostrzeżony wysunął się z miejsca zabawy, pochwycił skrzypce i udał się do sypialni. Tam oddał się cały umiłowanej muzyce, stwarzając cudne melodje, które zdały się płynąć z głębi duszy. Dźwięki dolatywały aż do podwórza i niebawem cisza zalegała rozbawione przez chwilę grono, ustępując niezwykłemu ze względu na młodociany wiek słuchaczy, skupieniu. Wszyscy wsłuchiwali się wzruszeni w tę melodję niemal nadziemską.

Dziecko z błyszczącemi oczyma z twarzą rozpromienioną, natchnioną, zajęte wyłącznie swemi myślami, nie należało już do ziemi.

Gdy Giovanni przestał grać, spostrzegł maestra Gaetano i maestra Matei, jak stali, wpatrzeni w niego, na progu sypialni. Giovanni chciał uciec, ale już było zapóźno. Gaetano pochwycił chłopię w ramiona, uścisnął je z wylaniem i zawołał:

— Dziecko moje! niebo obdarzyło cię rzadkim geniuszem! Na przyszłość należysz do mnie... moje mieszkanie będzie twojem, będziesz mógł swobodnie oddawać się sztuce, z której czerpiesz natchnienie!

Tej nocy sierota, którego położenie zmieniło się tak nagle, rozmyślał głęboko, a sen ulatywał mu z powiek.

— Mistrz chwali mnie więcej, niż na to zasługuję. Nie mogę ogarnąć, opanować całkowice prześladującego mnie motywu. Gdzie, w jakiem miejscu słyszałem tę słodką melodję do której dniem i nocą wyrywa się dusza moja, a która słabnie, jak wspomnienie, skoro chcę już ją pochwycić...

Fortuna teraz uśmiechała się do Giovanniego.

Mając lat dwadzieścia, skomponował mszę sześciogłosową. Msza, wykonana w Neapolu w dzień Nowego Roku, wzbudziła ogólny zachwyt. Młodzieniec wszakże, pomimo powodzenia nie czuł się wcale szczęśliwy.

Gaetano radził uczniowi choćby dla rozrywki oddać się muzyce świeckiej. Giovanni też, idąc za jego radą, napisał kilka oper, ale pozostał nadal smutny i przygnębiony.

W r. 1835 udał się do Rzymu. W mieście tem utwory młodego artysty nie znalazły należytego uznania, zarzucano mu przedewszystkiem brak *brio*, Giovanni sam przyznawał sprawiedliwość oceny. Nie! podobna muzyka nie odpowiada jego geniuszowi, natchnieniom jego duszy.

Powrócił więc do Neapolu. Tu częstokroć klękał u stóp ołtarza, przed którym umierająca matka oddała go opiece Matki Boskiej Siedmiu Boleści i pogrążał się w zadumie. Wówczas to pożegnał się na zawsze z pieśniami tego świata, przyrzekając odtąd poświęcić talent swój wyłącznie Bogu.

Rok dobiegał do końca. Giovanni stawał się coraz bledszy i bardziej zamyślony. Nieustannie rozmyślał o Męce Pańskiej i o cierpieniach Przenajświętszej Matki Bożej. Przecudne „Salve Regina“, skomponowane w tej epoce, świadczy o głębokiej i żarliwej jego pobożności i geniuszu muzycznym. Giovanni nie był jednak z siebie zadowolony; ideał twórczy wymykał się wciąż jeszcze przed nim.

— Godzina jeszcze nie wybiła — szeptał z westchnieniem żalu. — W głębi mego jestestwa odzywają się dźwięki cudnej melodji, którą zdaję się pamiętać z dzieciństwa. O! czemuż nie mogę przelać tych niepochwytnych akordów na papier!...

W poście 1736 r. Giovanni poświęcał się całkowicie modlitwie, rozmyślaniu i studjom. Codziennie rano przyjmował Komunję św., następnie po odmówieniu długich, gorących aktów dziękczynienia, wracał do siebie i oddawał się pracy. Wtedy fragmenty melodji prawdziwie niebiańskiej ulatywały z pokoju Giovanniego. Żył w ciągłej ekstazie. Zaledwie przyjmował nieco pokarmów, a oczy świeciły mu szczególnym blaskiem.

— Giovanni żyje niebem — mówili jedni. — Niebem cierpienia — dodawał ktoś, lepiej powiadomiony o walkach młodego artysty. Niedługo chyba z nami pozostanie i będzie obchodził w niebiosach uroczystość Zmartwychwstania.

Pewnego dnia udał się Giovanni do starego przyjaciela i profesora zarazem, mistrza Gaetano. W ręce starca złożył rulon papieru, opatrzony nagłówkiem „Stabat Mater“ Giovanniego Pergolese.

— Nakoniec! — zawołał młodzieniec — napisałem muzykę, która prześladowała mnie całe życie, uciekała jednak wciąż przedemną. Teraz osiągnąłem już spokój Mistrzu, zechciej przejrzyć mój manuskrypt.

Kompozycja była arcydziełem. Gaetano postanowił, aby odegrano ją w Wielki Piątek, poświęcony Matce Boskiej Siedmiu boleści.

Giovanni przy pierwszem wykonaniu tego dzieła, zbyt osłabiony, aby mógł kierować sam śpiewami, ukląkł w kącie na chórze, oddając się modlitwie, Gaetano dyrygował chórem.

Po skończonem nabożeństwie Giovanni klęczał wciąż jeszcze ze złożonemi rękami, z uśmiechem niebiańskim na pobladłej i zastygłej twarzy. Dusza artysty uleciała w krainę wieczystej szczęśliwości wraz z ostatnim dźwiękiem cudnej melodji. Połączył się z Matką Boleści, która nieustannie czuwała nad nim i ochroniła go od skazy.

„Stabat Mater“, stanowiące „Requiem“ Pergolesa, jest najcelniejszem dziełem tego wielkiego artysty, okrywającem imię jego wieczystą chwałą.

KRONIKA.

Lwów 27 marca

Stan powietrza Godzina 12 w południe **Ciepłota** + 7° R. Pochmurno

Mianowania. Wydział krajowy zamianował prow. inżyniera I klasy krajowego biura kolejowego, Romana Krzyżanowskiego, stałym starszym inżynierem w tem biurze, ukończonego technika zaś, Franciszka Sienkiewicza, praktykantem technicznym II klasy w oddziale techniczno drogowym.

Pieśni wielkopostne. Towarzystwo „Lutnia“ wykona w Wielki Piątek o godzinie wpół do 6 w kościele archikatedralnym pieśni wielkopostne w następującym porządku: 1. Corsi „Adoramus Te Christe“; 2. De Pres „Ave vera virginitas“; 3 Haydn „Tenebrae factae sunt“; 4. Lotti „Vere languores“ (chór męski); 5. Lotti „Crucifixus“ (6 cio głosowy chór mięszany); 6. Mozart „Ave verum“; 7. Allegri „Psalm: Panie łaski błagam Twej“; 8. Mendelsohn „Aperi oculos Tuos“ (chór męski); 9. Rossini „Quando corpus morietur“.

Chór towarzystwa muzycznego galic. wykona we wielki piątek o godzinie 4 w kościele OO. Jezuitów następujące utwory z programu „Akademji muzycznej“ ks. dra Surzyńskiego:

1. „Super flumina Babylonis“ M. Gomółki; 2. „In monte Oliveti“ M. Żeleńskiego; 3. „Ogrodzie oliwny“ pieśń ludowa z 17 wieku; 4. „Lament zbawiciela“ w dzień wielkopiątkowy ***; 5. Przepiękne responsorium „Caligaverunt“ ks. J. Nowialisa z Kowna; 6. „Jezu zmiłuj się!“ pieśń ks. dra J. Surzyńskiego.

Szkoła nauk politycznych. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie wydziału nowo zawiązanego Towarzystwa. Uchwalono na niem wkładkę członków wspierających, która wynosi 20 koron rocznie, w razie potrzeby rozkładać na raty po 5 koron kwartalnie, na rok zaś bieżący, który kończy się w październiku, zniżono tę wkładkę do kwoty 10 koron. Omawiano następnie program wykładów na rok przyszły. Dla szczegółowego opracowania tego programu wybrano komisję, w skład której weszli pp. prof. Ochenkowski, dr. Próchnicki, Przysiecki i Wł. Kulczycki.

Do Tow. przystąpili w charakterze członków wspierających pp. prof. dr. St. Głąbiński, dr. Zdzisław Próchnicki, Ludwik Przysiecki, dr. Jan Rozwadowski, Helena Szczepanowska, oraz prof. dr. Wł. Ochenkowski, jak, członek założyciel

Wkładki przyjmuje skarbnik p. Jan Leszczyński (ul. Trzeciego Maja l. 16).

Cukiernicze cacka. Niedawne to jeszcze czasy, kiedy na tortach i mazurkach figurowały jako jedyna ozdoba, natryskiwane bezmyślne esy i floresy i dragantowe róże o niemożliwych kolorach. Od lat mniej więcej dwu, nastąpił u nas pod tym względem formalny przewrot, a spowodowała go firma cukiernicza Czudżak i Sotschek, która wyroby swoje ozdabia naprawdę artystycznie. Wystawa świąteczna, w oknach cukierni przy placu Marjackim, to *sui generis* wystawa sztuk pięknych; i patrząc na te, pysznie modelowane kwoczki na jajach z czekolady, na te „świnki“, rozpierające się na tortach i mazurkach, aż się mimowoli żal robi, że to tylko cacka, skazane na istnienie kilkudniowe. Dzieciaki, a może i starsi, nie darują tym przysmakom, pomimo ich nieposledniej wartości artystycznej. Bardzo piękne są też na tej wystawie torciki w formie palet malarskich, na których zamiast farb, poukładano przeróżnie kolorowane owocowe konserwy. O przysmakach wielkanocnych — *minoris generis* — jeżeli się tak wolno wyrazić, już się nie wspomina, jako o zwyklejszych wyrobach cukierniczych. Natomiast uwagę zwracają sztuczne pisanki wielkanocne na prezenty dla małych i starych dzieci. Wszystko to warte choćby tylko obejrzenia.

Frymarka grobowcem rodzinnym. Nie uwierzylibyśmy, że coś równie potwornego w ogóle zdarzyć się może, gdyby nie zapewnienie z ust zupełnie wiarygodnych.. Oto opowiedziano nam, że jeden z przemysłowców-mieszczan tutejszych, — którego śp. rodzic zażywał powszechnego szacunku, jako wzór pracowitego, uczciwego i oszczędnego przemysłowca i który pozostawił też synowi swemu dość znaczne mienie w spuściźnie, — że ten syn, podupadłszy, z własnej niestety winy, majątkowo, chce obecnie sprzedać swój grobowiec rodzinny! Na taką zatratę wszelkiego pietyzmu dla zmarłych, na taką poniewierkę prochów ojcowskich, zdobyć się w dzisiejszych czasach — i to w sferze nie ciemnego chłopstwa, lecz średniej, mieszczańskiej inteligencji — na to doprawdy potrzeba albo jakiejś bezbrzeżnej, dzikiej, z obłędem już graniczącej rozpaczy, albo... Oburzenie i zgroza nie pozwala nam istotnie dopowiedzieć tego wszystkiego, co już o samym zamiarze tego rodzaju sądzić należy Mniemamy jednak, że znajdzie się przecież jakiś dobry znajomy tego pana i wyperswaduje mu ten krok równie potworny, jak niegodziwy i wstrętny.

Zakończony strejk. Bezrobocie żydowskich krawców i krawczyń damskich ukończyło się. Majstrowie zrzekli się postawionych pracującym nowych warunków pracy i robotnicy wrócili do roboty.

Poszukiwanie krewnych. Chołodeckich, herbu Białynia, mieszkających w granicach państwa rosyjskiego, uprasza w sprawach familijnych o podanie bliższego adresu p. Józef Chołodecki, radca dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Trudne do uwierzenia. Krajowy zakład dla umysłowo chorych w Kulparkowie, oddalony 4 kilometry od lwowskiego Rynku, a niespełna dwa od Gródeckiej rogatki, nie posiada dotychczas telefonicznego połączenia ze stolicą. Wierzyć się istotnie nie chce, by publiczny, kilkaset osób mieszczący zakład leczniczy, takich zwłaszcza rozmiarów, pozbawiony był dotychczas komunikacji telefonicznej, której nie brak już nawet na Marjówce, w Lesienicach, a nawet w kozielnickich cegielniach. Względy ekonomicznej natury w grę tu chyba nie wchodzą, gdyż koszta urządzenia telefonu byłyby minimalne, wprost więc niezrozumiałą jest rzeczą, dlaczego zakład kulparkowski, do którego, nawiasem, dojazd jest opłakany, telefonu nie posiada.

Kolorowy gość. W Krakowie bawi obecnie zamożny plantator, murzyn z Kuby, nazwiskiem Brindis. Jest to silnie zbudowany, wysoki mężczyzna, władający dobrze językiem niemieckim. Nadto jest biegłym muzykiem. Wczoraj przybył do księgarni Friedleina w dorożce. Około księgarni utworzyło się wielkie zbiegowizko ciekawych, pragnących oglądać „czarnego“. W dorożce na ulicy pozostała towarzysząca p. Brindisowi biała kobieta, podobno jego żona. P. Brindis twierdzi, iż wystąpi w Krakowie ze swemi produkcjami muzycznemi.

Emigracja robotników rolnych do Niemiec. Z Przemyskiego donoszą, że prawie codziennie po kilka lub kilkanaście rodzin włościańskich wybiera się z rozmaitych gmin szukać pracy i szczęścia za morze; niektórzy jadą tylko „na Saksy“. Wszyscy prawie wybierają się bez dostatecznych środków pieniężnych i legitymacyj, unikając zetknięcia się z władzami. Podnieść należy, że ci, którzy posiadają jeszcze jakie gospodarstwa, nie sprzedają go. Niektórzy zaś polecają znajomym sprzedać gospodardarstwa, ale aż po swoim wyjeździe. Mają to czynić ze względu na ostrożność, by władze nie dowiedziały się o wyjeździe i nie robiły trudności.

Stały teatr w Stanisławowie. Stworzony niegdyś przez ś. p. Łucjana Kwiecińskiego stały teatr w Stanisławowie, ma być wskrzeszony na nowo. Myśl tę podjął i przeprowadza ją w czyn dr. Hryniewiecki, były dyrektor teatru ruskiego. Dr. Hryniewiecki złożył już konsorcjum finansowe, które ma rozporządzać kwotą 120 000 koron. Przez pół roku grałby nowy teatr w Stanisławowie, a przez resztę roku w Krynicy i w Przemyślu. P. Hryniewiecki pragnie związać swoją trupę stałym węzłem z teatrem lwowskim, tak, aby stanowiła niejako „filję artystyczną“ sceny stołecznej i mogła posiłkować się występami gościnnymi naszych artystów.

Chłopi właścicielami dziennika. Z górnego Śląska donoszą: Założony przed kwartałem przez wydawcę *Pracy* z Poznania, p. Biedermanna, organ *Górnoślązak*, nabyty został przez spółkę, złożoną z zamożnych włościan i mieszczan śląskich z Katowic i okolicy, która rozporządza kapitałem 40.000 marek. Redakcję obejmują: dotychczasowy naczelny redaktor, odsiadujący obecnie karę więzienia, p. Wojciech Korfanty, oraz dr. Kowalczyk, jeden ze skazanych w procesie poznańskim akademików.

Czy wezwany? Z Wilna donoszą, że biskup Zwierowicz, który przed paru dniami wydał kurendę w sprawie zakazu uczęszczania do szkół cerkiewnych, wyjeżdża do Petersburga.

Wspólne święcone w Wiedniu. Polskie stowarzyszenie handlowo-rękodzielnicze „Gwiazda“ we Wiedniu urządza w wielką niedzielę po sumie w polskim kościele, wspólne święcone w lokalu stowarzyszenia.

Nerwy dra Seydla. Piszą z Wiednia, że dr. Seydl, znany z afery z Wolfem, podał o przedłużenie urlopu. Jako powód podał dr. Seydl, nadwątlone nerwy.

Książę w niebezpieczeństwie. Ks. Donniguel Braganza (brat arcyksiężniczki Marji Teresy, wdowy po arcyksięciu Karolu Ludwiku) omal, że się nie spalił. Udał się na wyspę Wigth, do miejscowości Coucsdery i zamieszkał w tamtejszym zamku. W nocy, gdy już wszyscy udali się na spoczynek, wybuchł nagle pożar w domu, gdzie książę przebywał. Dach cały stał już w płomieniach. Z wielką trudnością udało się księcia uratować od niechybnej śmierci.

Nowa surowica. Podług *Indépendance belge* miał dr. Camille Laurieni, lekarz z St. Gilles, odkryć surowicę przeciw kokluszowi.

Spisek dynamitowy. W Adrjanopolu odkryto spisek dynamitowy na kolej tamtejszą. Po odkryciu tego zamachu dokonano licznych aresztowań bardzo poważanych i wybitnych osobistości bułgarskich. Znaleziono u nich dynamit, broń i rewolucyjne odezwy.

Boerscy sojusznicy. Donoszą z Ołomuńca Przed czterema tygodniami umknął z domu rodzicielskiego uczeń VII. klasy szkoły realnej, Alojzy Hoholuczek, wraz ze swoim przyjacielem, również uczniem gimnazjalnym. Wczoraj ojciec Hoholuczka otrzymał list od swego syna z Antwerpji, w którym pisze, że ponieważ jest gorącym zwolennikiem wolności, udaje się do Boerów i prosi go o 100 marek na podróż.

Na korzyść Boerów. W Paryżu zawiązał się wielki komitet narodowy, który ma za zadanie urządzać w dniu koronacji króla Edwarda VII. w większych miejscowościach mityngi na korzyść Boerów. Brukselscy przyjaciele Boerów zakupili i wysłali szablę honorową dla Delareya.

Znowu strejk powszechny. W Rjece (Fiume) zanosi się podobno na ogólny strejk robotników. Organizacja robotników tamtejszych bardzo silna pracuje prawidłowo, tak, że w razie przyjścia do skutku strejku, odegrałaby w nim bardzo ważną rolę. Nie zwołano dotychczas żadnych większych zgromadzeń ludowych celem omówienia strejku, pomimo to jednak zapewniają, że wybuch ogólnego strejku ma wkrótce nastąpić.

Zabawna pomyłka. Królowa rumuńska, która — jak wiadomo — udała się do Neuwied, telegrafowała stamtąd do króla: „Majestät König, Bukareszt. Mutter Gottlob besser. Marie“. Ze słowa „Majestät“ — zrobiono „Mendel“ (imię żydowskie), a ponieważ przypadkiem jest w Bukareszcie kupiec „Mendel König“, doręczono mu depeszę. Sprawa dopiero w kilka dni się wyjaśniła.

Wdowiec po 13 żonach. Przed niedawnym czasem jedno z pism zagranicznych nadmieniło o pewnej Amerykance, która pochowała 6 mężów i miała zapalić pochodnie hymenu jeszcze po raz 7. Obecnie dzienniki amerykańskie zaznaczają wypadek jeszcze osobliwszy. Dr. James Mikołaj Zaun z miasta Goschen w stan. Nowo Jerskim przed niedawnym dopiero czasem utracił swą 13 z rzędu połowicę. Odważny lekarz liczy 99 lat. Wszystkie 13 niewiast zostawiły mu dobre wspomnienie prócz ostatniej kobiety do niczego, jak ją sam nazwał. Pierwsza małżonka zgasła po upływie kilku miesięcy, a było to w roku 1830, ustępując miejsca rodzonej siostrze. W 10 tygodni później dr. Zaun został wdowcem po raz wtóry i poślubił ciotkę 2 pierwszych żon. Po upływie roku umarła mu 3 żona. W r. 1845 doktor namyślił się na czwarte małżeństwo, lecz ponieważ znów został wdowcem, poczekał tym razem dłużej, bo do r. 1851. Po śmierci 4 żony, ożenił się bogato wziąwszy za nową małżonką 150.000 dolarów. Po 2 letniem pożyciu, został znów sam na Bożym świecie, a pomny, że samemu smutno żyć na tem padole płaczu związał się ślubami, które znowu z powodu śmierci małżonki legalnie zerwane zostały. W r. 1857 odbył się 8 ślub nieszczęsnego, po nim w niedługim przeciągu czasu 5 jeszcze innych. Ciekawa rzecz, czy pomimowolny Sinobrody poprzestanie na takiej liczbie małżonek, czy też jeszcze pokusi się o jedną.

Wiosna we Włoszech. Po długiej i dżdżystej zimie tegorocznej we Włoszech, zapanowała wreszcie wiosna. Słońce świeci bez przeszkody, niebo wyjaśniło się, powietrze ociepliło; braknie tylko cudzoziemców do nasycania się ładną temperaturą; spłoszeni chłodem, uciekli; promienie słoneczne nie mogą ich jeszcze zwabić, ku rozpaczy właścicieli hotelów i mieszkań prywatnych, odnajmowanych turystom.

Tysiączne jajko zniosła w ciągu lat sześciu kura, należąca do szkolnego pedela, Alberta Probsta w Gandersheim. Na uczczenie jej „pracowitości“ przystrojono całą ulicę, przy której stał kojec, we flagi, a wieczorem Probst wydał bankiet, na którym jedzono jaja pod najrozmaitszą postacią. Co z tego przyszło kurze?

Z kraju.

Przemyśl. (*Krwawa awantura*). Przy ulicy Węgierskiej wybuchła w niedzielę w samo południe ogromna awantura z wcale błahego powodu. Ze sklepiku Kühlstoka, w którym jest zarazem wyszynk wódek i piwa, wyszedł robotnik K. Policjantowi zdawało się, że robotnik ów coś z wiktuałów zakupił, przez co właściciel grajzlerni dopuścił się naruszenia spoczynku niedzielnego. Zażądał więc od robotnika pokazania, co kupił. Nagabywany, prawie ze śmiechem odpowiedział, że pokazać nie może, zakupiony bowiem artykuł znajduje się już w żołądku. Miał na myśli wypitą wódkę. Wywiązała się sprzeczka, w ciągu której policjant pałaszem ciął kilkakrotnie robotnika. Na krzyk tegoż nadbiegła żona i stanęła w obronie męża w ten sposób, że chwyciła kamień i dwukrotnie uderzyła nim w głowę policjanta, który padł nieprzytomny na ziemię. Pokrwawiony robotnik zaś ze żoną uciekł do domu. Cała ta awantura ściągnęła dość pokaźny tłum, w którym jedni wystąpili w obronie robotnika, inni policjanta. Wmięszał się w to i jakiś żołnierz i pałaszem ciął jednego z tłumu. Dopiero przywołana policja z miasta i patrol wojskowy pionierów rozpędził wzburzony tłum, przyczem kilku zostało aresztowanych. Rannego policjanta oraz robotnika z domu zabrano dorożkami do komisarjatu policji. Żony owego robotnika nie aresztowano, gdyż zbiegła.

Stanisławów. (*Wystawa obrazów*). Urządzoną u nas przez lwowskie Towarzystwo sztuk pięknych wystawę obrazów zamknięto w poniedziałek. Zwiedziło ją około 1000 osób; sprzedano cztery obrazy. Chociaż liczba 1000 osób nie jest wielka, mimo to wystawa wzbudziła wielkie zainteresowanie i jesteśmy pewni, iż przyszłą wystawę zwiedzi już daleko więcej osób. Wystawę z naszego miasta przewieziono do Kołomyi.

Żółkiew. (*Z „Sokoła“*). W sobotę dnia 22 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie członków „Sokoła“. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności wydziału w roku ubiegłym i udzieleniu wydziałowi absolutorjum przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie p. Borowskiego, wiceprezesem ponownie dra Opieńskiego; do wydziału wybrano na członków: pp. Cwucka, Janikowskiego, dra Maciulskiego, Moczydłowskiego, Pędrackiego, Richmana, Wełka i dra Wyrzykowskiego, a na zastępców: pp. Holinkowskiego, Pfeila, Schindlera i Sucharskiego. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Cukiera, Łuczkiewicza i Tynieckiego, nadto na delegata do Związku sokolego powołano dra Wyrzykowskiego, a p. Janikowskiego jako zastępcę.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1902**, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.).

* **Colosseum Thorna**. Od dnia 16 marca nowy, wspaniały i zabawny program. Małecki, słynny prestidigitator. Les Diess's, najznakomitszy duet francuski. Refelton-Selina Trio, najlepszy akt siłaczy na wiszących linach. The five Juggling Johnsons, największa sensacja amerykańska Marcelli, naśladowca instrumentów. Nusza Melitta, subretka polska. Zetto, komiczny żongler. La Bella Violetta, subretka francuska. Amerykański bioskop. Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Izba rękodzielnicza** zaprasza korporacje rękodzielnicze do wzięcia jak najliczniejszego współudziału w uroczystości resurekcyjnej, która się odbędzie w sobotę dnia 29 marca b. r. w kościele archikatedralnym.

Zbór korporacyj ze sztandarami i światłem o godzinie 5 popoł w ratuszu.

* **Podziękowanie** Zarząd Koła im. T. Jeża, Tow. szkoły ludowej we Lwowie, wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy wzięli udział w II gim koncercie dla młodzieży, a w szczególności paniom Juraicz i Tarnawieckiej, panom Pawlikowskiemu i Wiesenbergowi, niemniej szan członkom chóru akademickiego, oraz p drowi Zdzisławowi Szczepańskiemu za artystyczne kierownictwo koncertu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie wpłynęła z urządzonej przez ks. dra Surzyńskiego „Akademji muzycznej“ kwota 101 kor. 30 hal., jako czysty dochód. Złożono ją na ręce skarbnika komitetu, ks. kan. Zajchowskiego wraz ze szczegółowym rachunkiem, opracowanym przez p M. Gajewskiego.

Zmarli:

W Kołomyi zmarł b. m. Bolesław Kazimierz Sas Dobrzański, emer. oficjał poczt i tel. i kasjer miejski w 64 r. życia.

Rozalja z Piwernetzów Lachowcowa, matka stanisławowskiego lekarza dra Lachowca, zmarła w Stanisławowie w 73 r. życia.

Marja z Syroczyńskich Redaabowa, zmarła w Stanisławowie w 102 roku życia. Jedna z jej młodszych córek liczy 74 lat.

W Marjampolu zmarł Emil Bohaczewski, naucz. ludowy.

W Rogience zmarł nagle Antoni Buresz, 26 letni urzędnik kopalni nafty.

W Kołomyi zmarł Bolesław Tekliński, emer. urzędnik rady pow., lat 52.

W Krakowie zmarł Jan Banaszkiewicz, obywatel miasta Krakowa, emerytowany urzędnik Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, dnia 25 marca b. r. przeżywszy lat 81.

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści K. Glińskiego „CECORA“ zamieścimy w odcinku na pierwszej stronie nową powieść oryginalną

MARJI RODZIEWICZÓWNEJ

p. t.:

„WRZOS“.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, jutro w piątek i w sobotę z powodu dni Wielkiego tygodnia, przedstawień nie będzie.

W niedzielę (na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej) popołudniu o godzinie 3½ „Jaś i Małgosia“, opera fantastyczna w 3 aktach, a 5 odsłonach Humperdinck'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Pan Wołodyjowski“, opera w 3 aktach Henryka Skirmuntta. Gościnny występ panny Ireny Bohussówny.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego — Wieczorem o godzinie 7 po raz ostatni w tym sezonie „Latający Holender“, romantyczna opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera.

We wtorek popołudniu o godzinie 3 „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz ostatni w tym sezonie „Cyganerja“, opera w 4 aktach Puccini'ego Ostatni i pożegnalny gościnny występ panny Ireny Bohussówny.

W środę (wznowienie) „Ruy Blas“, dramat w 5 aktach Wiktora Hugo. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Otrębowa, Mrozowska, Wojnowska; pp.: Adwentowicz, Chmieliński, Hierowski, Węgrzyn, Roman, Kwiatkiewicz, Feldman, Wysocki, Stanisławski, Kliszewski, Solski, Antoniewski, Kosiński, Zarudzki i inni.

Mascagni w Warszawie. Według doniesienia *Gazety polskiej*, autor „Cavalerji“, przybędzie w maju do Warszawy i prawdopodobnie dyrygować będzie wykonaniem głośnej swej opery.

Nowa „akademja Dantego“. W Paryżu założono towarzystwo, które zarówno jak i florencka

akademja Dantego, poświęcona została wyłącznie badaniom nad życiem i dziełami wielkiego wieszcza włoskiego.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Altenburg dr. O. Zagadnienia praktyczne z psychologji wychowawczej, przełożyła z niemieckiego J. Moszczeńska. 1 k. 5 h.

Brzozowski St. Józef Kremer jako pisarz, filozof i estetyk. 40 halerzy.

Daszyńska-Golińska dr. Z. Nauka o ludności. 26 halerzy.

Drtina dr. prof. Ideały wychowania, przełożyła z czeskiego I. Kietlińska-Rudzka, 40 halerzy.

Finkel dr. L. Bibljografia historji polskiej, część II, zesz. IV. 3 k. 60 h.

Gliński K. Pan Filip z Konopi. Z nieznanych dotąd żadnemu historykowi rękopisów sumiennie odtworzył i publicznej wiadomości podał. 4 k. 80 halerzy.

Grzymałowski Wł. Prawidła pisowni polskiej. 26 halerzy.

Henne am Rhyn dr. O. Wiara w djabła i czarownice. 1 k. 56 h

Jasiński dr. W. Kilka słów o mózgu i o wyobrażeniach. 20 h.

Kowerska Z. Podlotek i inne nowele. 4 k.

Kozłowski Wł. M. Co i jak czytać? Wykształcenie samego siebie i czytelnictwo metodyczne, wydanie 3 poprawione i przejrzane. 4 k. 70 h.

Królikowski prof. St. Chore zwierzę a człowiek. 40 h.

Krzywicki L. Systematyczny kurs antropologji. Rasy psychiczne (z 20 mapami). 3 k. 30 h.

Łagowski Fl. Historja literatury polskiej w zarysie I o literaturze polskiej do wieku XII. 26 halerzy.

— Z metodyki języka polskiego, uwagi. I k. 30 halerzy.

Marek A. Wieczna bajka, obrazek dramatyczny w 1 akcie. 80 halerzy.

Pieniążek Cz. Z dawnych lat. Gawędy i opowiadania. 2 k. 60 h.

Próchnicki dr. Zdz. Konstytucja austrjacka. 60 h.

Schiekopp J. Gramatyka litewska początkowa, przełożona z niemieckiego i opracowana przez J. Januszkiewicza i A. Maciejewskiego. 3 k.

Sumiński A. hr. Myśliwy. 4 k.

Tarnowski St. Ksiądz Walerjan Kalinka. Wydanie wznowione. 4 k.

Zasady hygieny, wskazówki popularne pielęgnowania zdrowia. Z oryginału, wydanego przez berliński urząd zdrowia. Wolny przekład dra I. Świętochowskiego. Z rysunkami w tekście i 2 tablicami litografowanemi. 80 h.

Wielki Piątek.

Przedemną ciemności... i grób! W myśli mej odbity
Krwawy obraz męczeństwa i krzyż wielki stoi
I obojętny świat, co krzyża tknąć się boi,
Choć krzyż ten swem ramieniem zasłonił błękity.

Snu nie mają morderce... Drżą, żeby granity
Nie pękły i nie wyszedł duch w zwycięskiej zbroi —
Straż czuwa u kamiennych grobowca podwoi
I trwoga, by nie powstał... On! dwakroć zabity.

Zadano śmierć, lecz śmierci tej nie dano wiary:
— „Wstanie!" — mówili wierni — „Dźwiga się!" — [niewierni.
Pomimo bok przebity i koronę z cierni.

Pękaj, grobie!... na ziemi niech się już rozwidni
I wypełniony będzie czas strasznej ofiary —
Pękaj, trumno!... I posłyszałem głos: Za trzy dni...

Dziś jeszcze Piątek Wielki!...

Kazimierz Gliński.

Lwowskie rękawiczki.

Żółwim krokiem co prawda, przecież jednak krajowy nasz przemysł dźwiga się powoli. W pojęciach ogółu tworzy się wyłom, przez który wiać poczyna duch nowy, społeczeństwo patrzy innem okiem na tego kopciuszka i poznaje, że krzywdząc go, sobie krzywdę wyrządza.

W szeregu przedsiębiorstw, które na realnych stojąc podstawach, krajowemu przemysłowi dobrą i poszukiwaną wyrabiają markę, stoi tuż na skrzydle, pierwsza dziś w kraju fabryka rękawiczek firmy „Czernicki i Olszewski" we Lwowie. Znajduje się ona na drugiem piętrze kamienicy pod l. 37 w Rynku i zatrudnia przeszło 20 robotników i robotnic.

Niestety, wyroby tej fabryki, cieszącej się znacznym odbytem za granicą, pokrywają małą tylko część zapotrzebowania krajowego. Fabryki pruskie zasypują ciągle jeszcze swą *„schlecht, aber billig"* tandetą nasze sklepy i publiczność, wbew swej woli zmuszoną jest grosz swój za prusackie oddawać wyroby.

Fabryka pp. Czernickiego i Olszewskiego przerabia rocznie około 12.000 skór sarnich, jelenich, kozich, antylopich i innych. Wobec braku w kraju odnośnych fabryk, wszystkie prawie skóry sprowadzane są z Czech, gdzie znajdują się największe w świecie fabryki białoskórnicze. Tylko skóry sarnie na mocne, białe rękawiczki do prania, garbują się w Stryju.

Zbytnem — sądzimy, byłoby opisywanie sposobu fabrykacji rękawiczek, samo już zresztą porównanie wyrobu fabryki lwowskiej z pruską tandetą, laikowi nawet otworzy oczy na wyższość naszego wyrobu. Przyznają to sami Niemcy, a dowiedzieliśmy się o tem w następujący sposób:

PP. Czernicki i Olszewski, chcąc dowiedzieć się, co powiedzą ich konkurenci o ich wyrobach, zamówili w pierwszej dziś fabryce pruskiej w B. kilka tuzinów rękawiczek, które zrobione być miały ściśle według posłanego im wzoru — wykonanego w ich fabryce.

Po 2 tygodniach, ku nader przyjemnemu zdziwieniu lwowskich fabrykantów, odpisali im Prusacy, że takiej roboty żaden ich robotnik podjąć się nie może..., że więc z żalem, obstalunku tego fabryka wykonać nie jest w stanie.

Doprawdy, list taki konkurenta, znaczy więcej, niż wystawowe medale i dyplomy.

Jak Rusini obchodzą jubileusze.

Z Przemyśla donoszą: W zeszłym tygodniu obchodził ks. Matkowski, długoletni kanonik gr. kat. kapituły, 50-letni jubileusz kapłaństwa. Mimo usunięcia się jubilata od szeregu lat w zacisze pracy konsystorkiej, partja moskalofilska, grupująca się w stowarzyszeniu „Sojuz" uważała go zawsze za swego. Korzystając ze sposobności, grono jego przyjaciół i znajomych, urządziło dla uczczenia jego jubileuszu wieczorek za zaproszeniami w sali ratuszowej. Studenci ruscy odcienia ukraińskiego, przybyli jednak gromadnie na wieczorek bez zaproszeń i opanowali galerję. Z razu odbywały się spokojnie produkcje muzyczno-wokalne, ale gdy jubilat podniósł się i chciał przemówić, rozległy się na galerji krzyki i tupania, a po chwili zabrzmiała pieśń „Ne pora, ne pora Moskalam i Lacham służyty". Na sali powstał zgiełk, ciśnięto się do drzwi, na schody, by przeszkodzić demonstracji. Nagle zgaszono światła elektryczne, a na galerji poczęła się siekanina. Moskalofile bili po twarzy ukraińskich studentów i wytrącali ze sali, dopóki nie upustoszała. Tymczasem zebrani na sali uczestnicy wieczorku przenieśli się na prędce do lokalu pobliskiego „Sojuza" i tam dokończyli owacyj, podczas której rozstawieni na ulicy komitetowi strzegli całości szyb budynku. Jednemu z inicjatorów wieczorku, który w czasie bójki na galerji okazał się nader czynnym, wybili studenci tej samej nocy okna w mieszkaniu. U poważnych Rusinów wszelkich odcieni partyjnych, wywołały te zajścia przygnębiające wrażenie.

Sprawa szpiega Grimma.

O aresztowanym podpułkowniku Grimmie otrzymuje *Nowa Reforma* z Warszawy kilka nowych szczegółów. Korespondent twierdzi, że v. Grimm nie był oficerem sztabowym i tylko dzięki wybitnym zdolnościom i protekcji Puzyrewskiego, jako naczelnika sztabu, dostał się do kancelarji sztabowej. — Wkrótce stał się prawą ręką Puzyrewskiego i przyjacielem jego. Dzięki temu, jemu powierzył Puzyrewski przygotowania raportów rocznych do cara o stanie armji w okręgu warszawskim, dlatego wolno mu było wchodzić do wszystkich wydziałów (co jest surowo wzbronione) i czerpać stamtąd informacje.

Już przed sześcioma laty p. v. Grimm zawiązał stosunki z agentem pruskim, zobowiązawszy się dostarczać rządowi pruskiemu planów fortecznych i mobilizacyjnych. Za pośredniczkę używał kochanki swej, która była żoną dotychczasowego pułkownika, p. B. Przyrzeczoną miał Grimm od rządu pruskiego pensję 40.000 rb. rocznie. W pierwszym roku wypłacono mu całkowitą sumę, lecz mając go już w rękach, agent pruski zaczął go coraz więcej wyzyskiwać, zmniejszając honorarjum stopniowo aż do 12.000 rb. rocznie. Skutkiem tego Grimm wszedł w stosunek tajemny z agentem austrjackim, który obiecał mu większą kwotę.

Pani B., korzystając ze stałej przepustki do przejazdu za granicę, którą otrzymała od szefa żandarmów, Fullona, jeździła do Wiednia z dokumentami.

Pierwszy wpadł na ślad tajemnego stosunku rosyjski agent wojskowy we Wiedniu, Woronin, który zawiadomił o tem dyrektora departamentu policji państwowej w Petersburgu, Zwolańskiego. Wkrótce nici intrygi i zdrady miano już w rękach. Pewnej nocy Fullon otrzymał telegram od Zwolańskiego, aby natychmiast aresztować Grimma. Wezwał tedy naczelnika wydziału „ochrany" Kowalewskiego i polecił mu wykonać rozporządzenie; ten zaś, obawiając się, aby Grimm, gdy przyjdą do niego, nie zdążył zniszczyć jakich dokumentów, lub nie pozbawił się życia, pojechał do Herszelmana, naczelnika sztabu i od niego wysłał Grimmowi wezwanie do sztabu na godzinę 6 rano w interesach służbowych. Gdy Grimm, niczego nie podejrzewając, o naznaczonej godzinie wyszedł z domu, zbliżył się do niego Kowalewski z agentami i poprosił, aby wsiadł do oczekującej karety, którą prosto powieźli go do cytadeli. — Wszelkie więc opowiadanie, że go wzięto z hotelu angielskiego, jest plotką.

Jednocześnie dopełniono rewizji w mieszkaniu Grimma na placu Saskim pod nrem 7 i znaleziono pod podłogą wszystkie dowody zdrady, w biurku zaś kilka rewersów generałów, którym pożyczał pieniądze, między innymi i dwa rewersy Puzyrewskiego, czemu się jednak dziwić nie można, bo w armji rosyjskiej często bardzo przełożeni pożyczają pieniądze od niższych od siebie oficerów, a Grimm żył w przyjaźni z Puzyrewskim.

Grimm przy aresztowaniu odezwał się, że wyda wszystkich. Chcąc więc zbadać całą tę tajemniczą sprawę, osadzono go pod zdwojoną strażą, a obecnie przewieziono go do Petropawłowskiej twierdzy, gdzie jest najsurowsze więzienie.

Plotką jest, że robiono rewizje w mieszkaniu Puzyrewskiego; zrewidowano tylko pokój, w którym przez pewien czas przebywał Grimm. Do Puzyrewskiego, który z aktorką Ł... bawi w Nicei, posłano rzeczywiście telegram, lecz nieprawdą jest, że wyjechał zaraz wprost do Petersburga, gdyż dotąd bawi w Nicei nie okazując wcale, że go ta sprawa wiele obchodzi.

W dziennikach berlińskich pisano, że Czertkow już nie wróci z Petersburga na posadę general-gubernatora do Warszawy; jest to plotką, wyssaną z palca, tak jak i wiadomość, że w konsulatach pruskim i austrjackim zrobiono rewizję. Czertkow ustąpić nie myśli, a pojechał do Petersburga z obszernym memorjałem, w którym odezwał się dawny kijowski satrapa i nie mało żółci wylał na papier. Nie zrobi tem jednak, jak się spodziewają, wielkiego wrażenia w Petersburgu, raz, że wiedzą już, iż chce się mścić za to, że oprócz arystokracji i to nie całej, nie padają tu przed nim na twarz, a po drugie, że stojącego nad grobem i schorowanego starca uważają za chwilowego tylko zastępcę na temże stanowisku.

Cecyl Rhodes — król djamentowy.

W 11 dni po pierwszej depeszy o zgonie jego (15 bm.), która się nie sprawdziła następnie — i wbrew ludowemu wierzeniu, nie sprawiła wcale, aby „długo żył" — zmarł wczoraj w dalekim Kapsztadzie głośny od kilku lat król djamentowy w Afryce, Cecil Rhodes. Zabiła go w 49 roku życia, wedle jednej wersji choroba serca, wedle drugiej alkoholizm, który — jak wiadomo — także zwykł wytwarzać z czasem chorobę serca... Urodził się w czerwcu 1853 r., jako syn skromnego pastora anglikańskiego w Bishop Storsort i już jako 17 letni chłopiec udał się do południowej Afryki, gdzie przyłączył się do pierwszej wyprawy za djamentami w kranie Grigua. Zdobywszy sobie tem dość znaczny nawet jak na początek — kapitalik, powrócił do ojczyzny i zabrał się na serjo do nauki. Po paru latach pilnych studjów w Oxfordzie, wybrał się znów do południowej Afryki. Odtąd zaczęło mu też szczęścić się wprost bajecznie, tak, że po upływie jakich 10 lat stał się miljonerem. Wśród tego odegrał również pewną rolę polityczną. Wybrany do parlamentu kolonji kapsztadzkiej, w r. 1884 objął tekę finansów, a w 6 lat później nawet prezydenturę gabinetu.

W Europie stało się jego nazwisko głośnem dopiero po pamiętnej ekspedycji rozbójniczej Jamesona na Transwaal. Rhodesa uważano bowiem powszechnie za sprawcę tej napaści na republikę chłopską.

Zwany przez pochlebców Napoleonem Afryki, był rzeczywiście jej duchem eksploatacji. Twórca głośnej „Chartered-Company", król djamentowy, założyciel krajów przyszłości, od którego nazwiska wzięła miano obszerna Rhodesja — nie mógł nawet pocieszyć się przed śmiercią tem przeświadczeniem, że schodzi ze świata, pozostawiając zastępcom wielkie dzieło dokonane. Pozostawia on raczej „interesy" wielce zawikłane.

Trzy lata temu, gdy Rhodes był u Wilhelma II w Berlinie, aby pozyskać Niemcy do częściowego współudziału kolei żelaznej, mającej połączyć Kair z Kapstadem, rysowano go w ilustracjach, w postawie wyniosłej, trzymającego palec na wyłożonej mapie Afryki i tłómaczącego plan swój zasłuchanemu cesarzowi Niemiec. Porozumienie w zasadzie stanęło wówczas, ale interesy firmy Rhodes-Chamberlain wymagały przedewszystkiem usunięcia z drogi przeszkody w postaci dwu samoistnych republik boerskich.

Wybuchła wojna, a gdy Rhodes, nie zdążywszy na czas opuścić swej djamentowej stolicy, został zamknięty w oblężonym Kimberleyu, Anglja tam właśnie kierowała najlepsze wojska i największe wysiłki czyniła, aby przedewszystkiem Rhodesa oswobodzić. W wielkim tryumfie „cywilny Napoleon afrykański" opuszczał wyzwolone miasto, snując nadzieje wielkiej zdobyczy, jakie przynieść miała wojna, której bliski koniec wtedy przewidywano.

Omyliły jednakże rachuby i nadzieje, wojna trwa, a Rhodes przed samym zgonem musiał jeszcze słyszeć o sromotnej niewoli wodza, który prowadził pierwsze pułki na odsiecz Kimberleyu. Lord Methuen doznał był samych klęsk dotkliwych, w tej wyprawie ku oswobodzeniu Rhodesa, teraz zaś na krótko przed jego zgonem, zakończył tak niefortunnie karjerę wodza. Jakaś fatalność łączyła nazwiska tych dwóch ludzi...

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Mycie nóg.

Wiedeń 27 marca. Wśród zwykłego ceremonjału dokonał dziś cesarz, jak corocznie, mycia nóg 12 starcom, w obecności arcyksiążąt, arcyksiężniczek, ciała dyplomatycznego i najwyższych dygnitarzy dworskich i państwowych.

Kraków 27 marca. Ks. kardynał Puzyna dokonał dziś w katedrze na Wawelu ceremonji umycia nóg 12 ubogim. Starcy ci mają razem 846 lat.

Nowa ustawa prasowa.

Wiedeń 27 marca. Projekt nowej ustawy prasowej wypracowany już został przez ministerstwo sprawiedliwości. Zaprowadza się kolportaż, ale tylko dla pism krajowych i tylko dla tych, które o to prosić będą.

Sprawa Grimma.

Paryż 27 marca. Generał Puzyrewski przybył wczoraj do Paryża. Puzyrewski odbył naradę z szefem francuskiego sztabu generalnego Pendezerem. Wobec współpracownika *Petite Parisienne* oświadczył generał Puzyrewski, że niemożliwem jest, aby pułkownik Grimm wydał był Niemcom francusko-rosyjskie plany mobilizacyjne. Grimm mógł — zdaniem Puzyrewskiego — sprzedać co najwyżej plany położonych na granicy fortyfikacji lub podać szczegóły co do ruchów wojsk w przyszłości.

Buelow-Prinetti.

Wenecja 27 marca. Przybył tu dziś w nocy włoski minister spraw zagranicznych Prinetti.

Odnewienia traktatów handlowych.

Berlin 27 marca. Doniesienia dzienników, jakoby rządy austro-węgierski, niemiecki, i włoski umówiły się, że w razie trudności parlamentarnych w sprawie odnowienia traktatów handlowych, przedłużą traktaty te na czas nieograniczony — są zupełnie bezpodstawne. Umowy takiej nie zawarto.

Napad na redakcję.

Kraków 27 marca. Sprawcę napadu i kradzieży w redakcji *Ilustracji polskiej*, fotografa Hermesa z Saksonji, skazał trybunał po przeprowadzonej dziś rozprawie na 6 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z granic monarchji austro-węgierskiej.

Samobójstwo gimnazjastów.

Poznań 27 marca. W sprawie samobójstwa gimnazjastów toczy się ściśle śledztwo. Z polecenia ministra oświaty Studta przybywa do Poznania tajny radca, referent w ministerstwie oświaty, dr. Mathias, celem poinformowania się na miejscu jak najszczegółowiej o tragicznym wypadku i zdania ministrowi wyczerpującego sprawozdania.

Operacja Sikorskiego powiodła się i stan pacjenta jest dosyć pomyślny. Po operacji Drwęskiego może nastąpić utrata oka.

Samobójstwo.

Lipsk 27 marca. W lesie koło Lipska znaleziono we wtorek zwłoki pewnego mężczyzny; obok trupa leżał rewolwer. O ile sądzą z opisu, najprawdopodobniejszem jest, że samobójcą tym jest zarządca masy konkursowej Banku lipskiego, radca Barth, który przed kilku dniami znikł.

Rewolucja w Wenezueli.

Caracas 27 marca. Rewolucja w Wenezueli nie zrobiła w ciągu ostatniego tygodnia żadnych postępów. Miasta wschodniej części kraju są w mocy Castra. Dwa oddziały wojsk rządowych w sile 3500 ludzi wyruszyły ku Carupano i Coro, którym to miejscowościom grozi napad powstańców.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 27 marca. Jak urzędowo donoszą, oświadczyła Kanada na wezwanie Chamberlaina, gotowość wysłania powtórnie 2.000 ludzi do Afryki południowej.

Demonstracje przeciw duchowieństwu.

Madryt 27 marca. Jak donoszą z Lizbony, odbyły się w Santarem demonstracje przeciw duchowieństwu. Tłumy obrzuciły dom kardynała patrjarchy kamieniami i wznosiły okrzyki przeciw Jezuitom.

Kongres studentów ormiańskich.

Berno szwajcarskie 26 marca. Kongres studentów ormiańskich, studjujących na uniwersytetach europejskich odbędzie się tu, nie w Zurychu i trwać będzie cały tydzień.

Strejki.

Madryt 27 marca. Robotnicy, pracujący przy kolei Bacza-Almeria rozpoczęli strejk, żądając podwyższenia płacy.

Kraków 27 marca. Sekcja na zwłokach przedsiębiorcy Kozika wykazała, że w zamiarze samobójczym rzucił się na tor, a nadjeżdżająca lokomotywa uderzyła go w szyję. Śmierć nastąpiła wskutek przecięcia tętnicy i upływu krwi oraz krwotoku mózgowego.

Kronika z ostatniej chwili.

Uroczystość mycia nóg odbyła się dziś rano o godzinie 11 w katedrze obrz. rzym.-katol. ze zwykłym ceremonjałem. 13 starców z miejskiego zakładu ubogich zasiadło rzędem w nawie kościoła. W zastępstwie nieobecnego we Lwowie ks. arcybiskupa Bilczewskiego, dokonał ceremonjału ks. arcybiskup Weber. Każdy ze starców, stosownie do odwiecznego zwyczaju, otrzymał 30 srebrników (20-halerzówek), płaszcz biały i parę butów. Po nabożeństwie odbyła się w pałacu arcybiskupim tradycyjna uczta dla starców.

Okradziona trafika. Ubiegłej nocy niewiadomi sprawcy rozbili drzwi trafiki przy ul. Gródeckiej l. 71 i zabrali tytoń, cygara i różne wiktuały ogólnej wartości 200 kor.

Rozmaitości.

Pięćdziesiąt sześć okradzionych. W Paryży przyaresztowano w tych dniach pewne indywiduum, które pod przybranem nazwiskiem dra Amanda, wzięło sobie za specjalność okradanie pokojówek i kucharek. W tym celu oszust udawał się do biura wywiadowczego, a mówiąc, że mieszka w jednem z miast prowincjonalnych godził służącą, której oświadczał, że musi z nim razem jechać zaraz do tego, a tego miasta. Dziewczyna zabierała swe rzeczy do dorożki i udawała się na dworzec, gdzie oczekiwał na nią jej pan, który rzeczy brał pod swą opiekę, a służącej oświadczył, że pilny interes każe mu się jeszcze parę godzin zatrzymać w Paryżu, więc dopiero następnym pociągiem będą mogli odjechać. Dziewczyna zwykle wracała do miasta, a mniemany doktor ulatniał się z pakunkami. Tym sposobem oszust okradł pięćdziesiąt sześć biednych dziewcząt, ale w końcu noga mu się poślizgnęła i został aresztowany na dworcu Montparnasse w chwili, gdy miał zamiar oskubać nową ofiarę.

Największa szybkość. *Neues Wiener Tagblatt* podaje zestawienie największej szybkości, jaką zdołano osiągnąć w godzinę, w rozmaitych sportach. Na czele stoi samojazd, którym w roku zeszłym podczas wyścigów pomiędzy Paryżem a Bordeaux, Fournier przebył 86 kilometrów na godzinę (licząc średnio, bo robił i 90 kilom. na godzinę). Dalej na motocyklu p. Osmont przebył 78 kilom. na godzinę. Na bicyklu osiągnięto 65 kilom. 720 m. na godzinę po szosie, a 40 kilom 170 m. po ulicach. Na koniu Amerykanin Traber przegalopował w godzinę 33 kilom 400 m. Na łyżwach Anglik Edginton odbył 30 kilom. 896 m. na godzinę. Na kółkach (skats) w londyńskim pałacu Kryształowym niejaki Sewdon przebiegł w godzinę 28 kilom, 900 m. Na własnych nogach Anglik Watkins przebiegł w tymże czasie 18 kilom. 873 m. po szosie, Francuz Charbonnel zaś 17 kilom. 544 m. po trawie. Krokiem zwyczajnym pochodowym, Anglik Mengher przeszedł w godzinę 13 kilom. 146 m. Anglik Gervis przez godzinę przepłynął 4 kilom. 100 m., to jest najmniejszy record szybkości ogólnej, ale największy — pływackiej.

Program koronacji Alfonsa XIII został już ogłoszony. Ubogim Madrytu rozdana będzie suma 20.000 pesetów. W parku Retiro urządzony zostanie „Jarmark Sewilli", a pawilony przystrojone będą przez rodziny arystokratyczne, kluby, delegatów prowincji, zarząd miejski itd. Najpiękniej udekorowane pawilony otrzymają nagrody. Nadto tancerki i tancerze z różnych prowincji, w malowniczych swych strojach, wykonywać będą tańce narodowe, a w budach jarmarcznych rozłożone zostaną najrozmaitsze produkty hiszpańskie. Znaczna część miasta ozdobiona będzie kolumnami i bramami tryumfalnemi. Monumentalny posąg Krzysztofa Kolumba oświetlą lampki elektryczne w liczbie 2000; szeregi płomieni gazowych rozjaśnią wspaniałe zarysy bramy Puerta de Alcala. W hipodromie urządzone będą zapasy sportowe, jak wyścigi konne, walka szermierska itp. z nagrodami. Załoga madrycka urządzi turniej średniowieczny na „plaza de Toros", oczywiście wchodą też w program walki byków. Młody król dokona przeglądu wojska na równinie Carabanchel pod Madrytem. Łacińskie republiki Ameryki przyślą do starej stolicy deputację, a wszystkie dwory europejskie reprezentowane będą przez książąt krwi. Według „Epoci" uroczystości urzędowe odbywać się będą od 12 do 16 maja. Niewiadomo jeszcze, czy akt złożenia przysięgi przez króla dopełniony będzie przed parlamentem, w kongresie, czy też w kościele św. Hieronima.

Na dnie jeziora. Z Londynu donoszą: Manja poszukiwania skarbów, ogarnęła już nawet sfery parlamentarne. Wielu członków izby związało się w stowarzyszenie złota i drogich kamieni, którymi, jak głosi podanie, ma być usłane dno jednego z jezior w Ameryce środkowej. Jezioro owo znajduje się w pobliżu bogatych kopalń szmaragdów.

Członkowie stowarzyszenia opracowali już plan robót. Chcą mianowicie osuszyć jezioro, odprowadzając wody za pomocą kanałów i w ten sposób wydobyć ukryte skarby na światło dzienne.

Przypuszczenie, że dno jeziora składa się rzeczywiście ze złota i szmaragdów, znajdujemy już w pismach znakomitego przyrodnika i filozofa niemieckiego, Humboldt'a. Domysł jego potwierdza ten fakt, że Indjanom okolicznym udaje się niekiedy wyławiać z dna jeziora grudki złota i cenne szmaragdy.

Uczczenie ks. Henryka w Milwaukee. W oryginalny sposób uczcili mieszkańcy miasta Milwaukee, w stanie Wisconsin, pobyt ks. pruskiego w tem mieście. Oto, jak donoszą gazety amerykańskie, w dniu, w którym ks. Henryk odwiedził Milwaukee, wypito pięć razy więcej piwa, niż w każdym innym dniu ubiegłego roku.

Nowe pokłady złota w Syberji. W okręgu nerczyńskim odkryto pokłady złota; wydajność ich obliczają na 10.000 pudów rocznie. Złota starczy na 50—60 lat. Zbadaniem i eksploatacją pokładów złota wzdłuż północnej granicy Chin zajmie się „północno-mandżurskie Towarzystwo akcyjne". Dziesięć procent wydobywanego złota przypadnie rządowi chińskiemu.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 27 marca „Unionbank" uchwalił rozdzielić dywidendę w kwocie 26 koron od akcji, tj. $6\frac{1}{2}$ procent.

— **Wiedeń** 27 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 9·23 do 9·25, na maj-czerwiec od 9·17 do 9·18, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·49 do 7·50, na maj-czerwiec od 7·40 do 7·41, na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·37 do 5·38, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7·27 do 7·29, na maj-czerwiec od 7·29 do 7·30, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12·65 do 12·75 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie dobre. Pochmurno.

— **Budapeszt** 27 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9·13 do 9·14, na maj od 9·11 do 9·12, na październik od 8·11 do 8·12; żyto na kwiecień od 7·32 do 7·33, na październik od 6·65 do 6·67; owies na kwiecień od 7·— do 7·01, na październik od 5·86 do 5·87; kukurydza na maj od 5·09 do 5·10, na lipiec od 5·21 do 5·22; rzepak na sierpień od 12·05 do 12·10 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pochmurno.

Wiedeń 27 marca. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117·42. Renta majowa 101·65, Węg. renta koronowa 97·50, Akcje austr. zakł. kred. 696·50, Akcje węg. zakł. kred. 710·—, Akcje Anglobanku 287·—, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Bankvereinu 462·50 Akcje Länderbanku 420·—, Akcje kolei państw. 675·25. Lombardy 65·50. Akcje kolei Elbethal 470·50 Akcje fabryki broni 330·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 399·50, Akcje Rima Muranji 502·—. Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 110·—, Ruble 253·75 Usposobienie silne.

Berlin 27 marca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 219·50, Tow. dyskontowe 194·40. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27 marca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Potocki z Brzeżan. A. Misiągiewicz z Sanoka. M. Katz z Monachjum. H. Engel z Rumunji. B. Rosinowski z Przemyśla. F. Brauns z Wiednia. M. Redinger z Czerniowiec. H. Smarek z Czerniowiec.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Gottleb Haszlakiewicz z Gańczar. St. Bogdanowicz z Dolinian. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. A. Frock z Linzu. M. Skalski z Jarosławia. Z. Majewski z Kijowa. R. Sękowski z Wydrni. W. Betzhold ze Zborowa. J. Janiszewski z Peczeniżyna. Z. Nitsch z Krakowa. Z. Czarnomski z Przeworska. Kap. Kündl, dr. J. Kiesler z Czerniowiec. M. Sekułowicz z Gródka. R. Romańczuk ze Skolego.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony 140
Pokoje od 80 centów.



L. Lusera plaster dla turystów.

Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.

Główny skład:

L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.

Żądać trzeba **Lusera** plastru dla turystów po K. 1·20

Do nabycia w wszystkich aptekach. 308

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** A. Ehrbara, J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego, Z. Ruckera; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.



MAUTHNERA Nasiona są słynne i nieprześcignione!

Podręcznik polski o 160 stronach zawierający wskazówki uprawy nasion warzywnych i kwiatowych dołącza się do każdego zamówienia bezpłatnie.

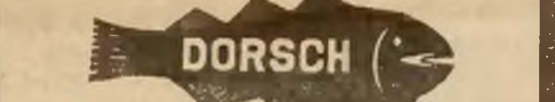
Korespondencja polska. 250

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamkniętą.

Dotąd niezrównany!!!

W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony





Tran z Wątroby Miętusa

w opakowaniu prawnie ochronionem

Wilhelma Maagera
w Wiedniu.

Flaszka duża żółtego 2 Korony
" " białego 3 "

Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi.** Do nabycia **w bardzo wielu aptekach i drogueriach Austro-Węgier.**

Główny skład i miejsce wysyłek na monarchię austro-węgierską 92

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt, 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane

Przemysł Krajowy!

Tylko własnego Wyrobu

NAWOZY SZTUCZNE

poleca

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne

dla przemysłu chemicznego

przedtem spółka komandytowa **Juljana Wanga**

we Lwowie

ulica Kościuszki l. 5

(w parterze). 8073

Specjalne nawozy

pod kartofle, chmiel i buraki.

Gwarancja składników i pochodzenia.

Ważne dla Pp. Kupców!

Z powodu śmierci właściciela — korzystnie do sprzedania najbardziej znany i dobrze rentujący się, od 50-ciu lat istniejący „Handel towarów drobiazgowych przyborów do szycia i haftu we Lwowie".

Wiadomość w handlu JANA RIEDLA we Lwowie plac Marjacki 6. 384

Dr. J. G. Poppa c. k. nadwornego dentysty Wiedeń XIII/6

Anatherin

jest znakomitym środkiem, który uwalnia i chroni usta i zęby od bolów i cierpień

Prawdziwa tylko z niebieską francuską etykietą, złotym drukiem i moją firmą po 2 kor. 80 hal. 2·—, 1·— 116

Anaterynowa pasta do zębów w tubach jest wyborną, nie pieni się, dlatego nieszkodliwa i czyni zęby białemi.

Proszek do zębów 1 kor. 26 h Anaterynowa pasta do zębów w szklanych flakonikach 1 kor. 40 h, w pakietach 0·70, plomby do zębów 2 kor., mydło ziołowe 0·60 h. Do nabycia w aptekach, drogueriach i wybitniejszych handlach.



Fabryka i skład powozów

44 **M. MICHALSKI**

we Lwowie, ulica św. Michała liczba 6

wykonuje i ma na składzie wszelkiego rodzaju

powozy, wózki, tarantasy i sanie.

Wyroby czysto krajowe sprzedaje pod gwarancją.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia powozów po umiarkowanych cenach i wykonuje w jak najkrótszym czasie. Fabryka ta odznaczoną została na wystawie krajowej we Lwowie r. 1894 najwyższą nagrodą tj. **dyplomem honorowym.**

Galicyjska Kasa oszczędności we Lwowie

zniża oprocentowanie wkładek ponad

10.000 k. na jednej książeczce ulokowanych

począwszy od 1-go Lipca 1902

z 4 prc. na 3·6 prc. od sta

a wszystkie nowe wkładki oprocentowuje po 3·6 prc. od sta!

Oprocentowanie dawnych wkładek przed 1 marca 1902 wniesionych

a co najwyżej

10.000 koron na jednej książeczce wynoszących

pozostaje bez zmiany i wynosi nadal

4 prc. od sta

Lwów, dnia 18 marca 1902. 420

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie.

ILUSTROWANE PISMO HUMORYSTYCZNE „Śmigus"

Ilustrowane pismo humorystyczne „ŚMIGUS"

Ilustrowane pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie t. j. 1 i 15. Prócz treści nader bogatej i wyborowych **kolorowanych** ilustracyj pierwszorzędnych artystów zawiera każdy numer „ŚMIGUSA" **bezpłatny dodatek z najnowszemi kompozycjami na fortepian i do śpiewu**

Oryginalne i tłumaczone humoreski urozmaicają każdy numer.

„ŚMIGUS" jest najlepszem pismem humorystycznem polskiem.

Prenumerata wynosi:
kwartalnie 2 k 40 h. — 2 marki
półrocznie 4 k. 80 h. — 4 m. — 1 dol.
rocznie 9 k. 60 h. — 8 m. — 2 dol.

Prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji „ŚMIGUSA" Galicja, **Lwów, ul. Akademicka 10.**

Prenumeratorowie, którzy zapłacą prenumeratę **za cały rok z góry** otrzymają **wspaniałą nagrodę**: senzacyjną powieść. **Numera okazowe na żądanie bezpłatnie.**

Wydział pow. L. 702. Cieszanów 22 marca 1902.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej cieszanowskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza, z płacą roczną 1.200 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w kwocie 600 koron. — Kandydaci wykazać się winni:

a) że są pełnoletni i że nie przekroczyli 40 roku życia;
b) znajomością języków krajowych w słowie i piśmie;
c) dowodami ukończonych czterech klas szkół średnich i praktyką przynajmniej dwuletnią w dziale budowy i konserwacji dróg i mostów przy władzy rządowej lub autonomicznej;
d) świadectwo zdrowia i moralności;
e) kandydaci, którzy ukończyli trzyletni kurs szkoły konduktorskiej przy Wydziale krajowym, będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta będzie na razie prowizoryczna, a po upływie roku zadowalającej służby, nastąpić może stabilizacja.

Podania oryginalnemi świadectwami udokumentowane i należycie ostemplowane, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do końca kwietnia 1902.

Podania nieudokumentowane lub zaopatrzone tylko zwykłymi odpisami dokumentów, nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi. 421

Sekretarz: *Strzelecki.* Prezes zastęp.: *Długoszewski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 16 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa. Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Kőrösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

posp.	osob.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·2[illegible]	—	Podwołoczysk, Kijowa. Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk,, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·26	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Kőrösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mező-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

posp.	osob.	Ze Lwowa do:
—	6·48	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·08	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

FABRYKA MASZYN

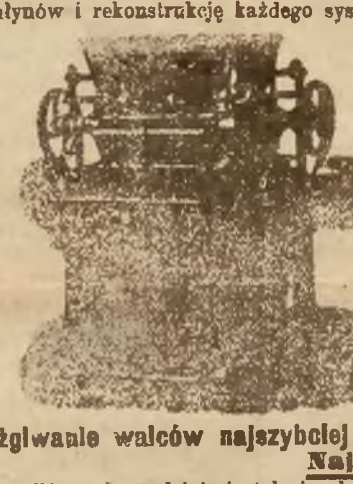
Józef Oser, lejarnia żelaza i metalu w Krems nad Dunajem.

30 wyszczególnień.

Obejmuje kompletne urządzenie młynów i rekonstrukcję każdego systemu i rozmiaru, wyrabia i dostarcza:

Stoły walcowe we wszystkich wielkościach i gatunkach, z walcami z twardego żelaza i porcelany.
Francuskie kamienie młyńskie w najlepszej jakości i kompletne koła młyńskie.
Cylindry do sortowania zboża i obcinacze własnego systemu.
Trieury, „Eureka", Tarowniki, Maszyny do mieszania mąki, Maszyny do czyszczenia kaszki, Elewatory i ślimaki transportowe, Transmisje, Wały, Lagry Selera i smarowniki pierścieniowe.
Młynki gospodarcze do obrotu ręcznego i kieratowego.

. . . Ceny najtańsze! . . .



Turbiny i koła wodne, Gatry, Piły cyrkularne i taśmowe, Heble do drzewa i „Traismaszyny", Łamacze kamieni Przyrządy do rozgniatania, do rozdrabniania rud wszelkiego rodzaju, jako to: kwarcu, bazaltu, wapienia, namułu, gipsu i t. d.
Każdy gatunek lejizny szarej i metalowej według własnych i obcych modeli i rysunków.
Sztaby do rusztów z twardego żelaza i t. d.

Cenniki bezpłatnie i opłacone! 5 24

Nadzierżgiwanie walców najszybciej i najtaniej.

Dostawa pod gwarancją! **Najkorzystniejsze warunki zapłaty!**

Maszyny do nadzierżgiwania walców i szlifowania, tudzież instalacji elektrycznego oświetlenia. Plany, kosztorysy i praktyczne wskazówki szybko i bezpłatnie. Jeneralne zastępstwo dla Galicji i Bukowiny inżyn. J. Wanke w Bolechowie,

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

poczta, telegraf i stacja kolei państw.

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silnie importowane piwo z Monachjum i Kulmbach

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 103

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie Browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane. Równocześnie poleca browar dobrej jakości

piwo marcowe i eksportowe.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie

Browar parowy w Trzcinicy został odznaczony złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi za Piwo Bawarskie, Marcowe. Eksportowe i Bok na następujących wystawach: W Krakowie, Berlinie, Bordeaux, Brukseli, Hamburgu, Londynie, Neapolu, Paryżu, Pradze, Rzymie, Ried, Strasburgu i Wiedniu.

Jedyna prawdziwa

Masa francuska 379

w puszkach po złr. 1.40, 75 ct. i 40 ct.

PASTA krajowa

również dobra, jak francuska, w puszkach po złr. 1.—, 55 i 30 ct.

LAKIER BURSZTYNOWY

w puszk. po zł. 1.—, 55 i 30 ct.

Lakier emaliowy

we wszystkich możliwych kolorach, w oryginalnych puszkach. FARBY na kraszanki. — Szczotki, Pędzle, Wosk, — poleca najtaniej jedynie handel

O. T. Wincklera Syna

we Lwowie, Rynek l. 28.

HURTOWNY SKŁAD

aparatów fotograficznych

Edmund Brodkowski

Lwów

plac Halicki l. 14



poleca Nowy aparat fotograficzny

„Minerwa"

na 6 zdjęć momentalnych lub czasowych, wielkość 6 : 9 dwa jasne wizery, urządzenie na 6 zdjęć fotograficznych cena złr. 3·75, potrzebne przybory i materjały 2 złr.

Gwarancja za bardzo dobre rezultaty. 8072

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY Edmunda Riedla Lwów, Teatralna l. 8.

Drzewka

4 letnie JABŁONIE, GRUSZE, ŚLIWKI 35 ct. sztuka.
KASZTANY 3 metry wysokie 20 ct. szt.
THUJE 1½ metra wysokie 80 ct.
JESIONY szczepione płaczące 60 ct. szt
KRZEWY ozdobne 10 ct. sztuka,

poleca

K. Ursa

416 ogrodnik w **Stryju.**

Waffenrad

z państwowych fabryk broni w STEYR poleca FIRMA

Wiktor Berger, Lwów Akademicka 18

Cenniki bezpłatnie 410

NAKŁADEM

Księgarni Polskiej we Lwowie

E. JOTA

Przez zimę do wiosny

Cena 1 korona.

Czysty dochód na pomnik Mickiewicza.

Tegoż autora **Libacja**

Cena 1 kor. 60 hal. 410

Meble żelazne, wanny długie i nasiadowe, Klozety pokojowe, wyżymaczki do bielizny, magle pokojowe itd.

poleca

Piotr Chrząstowski

we Lwowie, 8069

plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

373

BLUZKI

Największy wybór paryzkich fantazyjnych **Bluzek. Jedwabne foulard** od 6.50. — **Jedwabne lepsze** od 7.50—16 zł. **Wełniane** letnie, **Kretonowe, Zefirowe, Alpagowe,** oraz **Halki** w wielkim wyborze poleca

TADEUSZ GÓRSKI

Lwów, pl. Marjacki l. 8.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6).

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9).

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.